Opłata pocztowa uiszczona gotówką

10 GR Warszawa, środa 4 maja 1938 r. Nr 22 Rok I

NOWA RZECZPOSPOLITA

Wyprawa ozonowa na wieś i jej skutki

Reorganizacja „obozu sanacyjnego"?

Swego czasu donosiliśmy o zebraniu legionistów we Lwowie, gdzie poseł Wojciechowski wygłosił przemówienie, domagające się **natychmiastowego zorganizowania szeroko zakrojonej akcji propagandowej na wsi, choćby „przyszło nawet oberwać guza" przy konkurencji ze Str. Ludowym.**

Aplaudowany gorąco przez obecnych, poseł Wojciechowski dodał jeszcze, że **wieś „nie da się już wziąć dzisiaj na żadne obietnice, ani czcze słowa", lecz oczekuje konkretnych czynów, dowodów dobrej woli od ludzi, którzy pragną zdobyć serca i głosy chłopskie.**

Wobec gorącego przyjęcia propozycji posła Wojciechowskiego — wieś stanęła wobec widma nowego „zajazdu", nowej wizyty. **Chłopi polscy mają jednak zahartowane nerwy i od sierpnia roku ubiegłego, żadne ekspedycje, nawet... poselskie — przerazić ich nie są w stanie.**

Wyprawa ozonowa na wieś doszła do skutku, a z jakim się spotkała przyjęciem, świadczy poniższy ustęp z nieskonfiskowanego „Zielonego Sztandaru":

„...Dnia 12 bm. zwołał wiec sprawozdawczy w Jarosławiu poseł i członek rady Ozonu dr Bronisław Wojciechowski.

W sali „Gwiazdy" zebrało się około 700 osób, w czym przeszło 600 chłopów, reszta inteligenci i robotnicy miejscy.

Od pierwszych zdań cała sala zaczęła brać czynny udział w wywodach pana posła. CHŁOPI, WTRĄCAJĄC SWOJE ZDANIE, NADALI PRZEMÓWIENIU POSELSKIEMU ZUPEŁNIE INNY KIERUNEK, NIŻ TO BYŁO W ZAMIARACH P. WOJCIECHOWSKIEGO.

PO PEWNYM CZASIE, POGLĄDY ZEBRANYCH I PANA POSŁA TAK UZGODNIŁY SIĘ, ŻE TEN OSTATNI WYSTĄPIŁ WPROST Z MOWĄ PROPAGANDOWĄ NA RZECZ PROGRAMU STRONNICTWA LUDOWEGO.

LUDOWCY POWAŻNIE WYJAŚNILI PANU POSŁOWI, że na wsi naszego powiatu ŻADEN WERBUNEK ANI ŻADNE OBIECANKI NIE OTWORZĄ DRZWI DLA JEGO OBOZU.

Charakterystyczne było, że STANOWISKO CHŁOPÓW PODZIELALI WSZYSCY OBECNI, Inteligenci, urzędnicy, a więc LUDZIE CAŁKOWICIE ZALEŻNI, Z ZAPAŁEM BILI BRAWO MÓWCOM CHŁOPSKIM.

PAN POSEŁ WOJCIECHOWSKI OŚWIADCZYŁ, ŻE SAM ŻYWI WIELKI SZACUNEK DLA PREZESA WITOSA.

Gdy w pewnym momencie padło na sali pytanie: „KTO GŁOSOWAŁ W CZASIE OSTATNICH WYBORÓW" — NIE PODNIOSŁA SIĘ ANI JEDNA RĘKA, JEDYNIE KILKU DYGNITARZY MIEJSCOWYCH Z ZAŻENOWANIEM UTKWIŁO WZROK W PODŁODZE.

Pan poseł w nastroju obopólnego zrozumienia i W ZGODZIE Z ZEBRANYMI ZAKOŃCZYŁ SWÓJ WIEC WSPÓLNIE PODNIESIONYMI OKRZYKAMI NA POMYŚLNY ROZWÓJ STR. LUDOWEGO, NA CZEŚĆ JEGO PREZESA I NA CZEŚĆ RZECZYPOSPOLITEJ.

PO WSPÓLNYM ODŚPIEWANIU „GDY NARÓD DO BOJU" wiec został rozwiązany. Pan poseł dał się poznać jako piękny tenor.

W kilka dni potem odbyło się takie same zebranie w Przeworsku. Tutaj jednak przewodniczący p. Antoni Pieniążek — nie pozwolił chłopom przemawiać. Po dłuższych targach, CHŁOPI WIDZĄC, ŻE DO GŁOSU NIKT NIE ZOSTANIE DOPUSZCZONY, OPUŚCILI SALĘ.

Pozostał tylko pan przewodniczący, kilkunastu urzędników, z rozkazu odkomenderowanych na wiec i pan poseł. Wobec tak „licznego" zebrania — pan poseł szybko zakończył swoje wy

(Dokończenie na str. 2-ej)

Jasno i otwarcie

Niewolnicy gestów

(h) Wizyta kanclerza Hitlera w Rzymie stanowi ewenement polityczny niezrozumiały pod żadnym względem w dzisiejszej sytuacji.

Mimo formalnego trwania jeszcze osi Rzym-Berlin — Włochy, jak wiadomo prowadzą ostatnio politykę wręcz sprzeczną z linią, po której owa oś biegnie.

Jaki efekt w obecnym układzie sił w Europie może dać ta wizyta? Co mają sobie do powiedzenia dwaj byli partnerzy, których drogi rozchodzą się coraz bardziej — jest to zagadka, nad którą głowią się politycy wszystkich stolic Europy.

Mamy wrażenie, że jest to zbędny trud. Wizyta rzymska nie jest już dzisiaj niczym innym, jak tylko gestem, obliczonym na zaimponowanie tłumom. Dyktatury bowiem mają to do siebie, że wymagają wciąż nowych zwycięstw. Dyktator musi iść od sukcesu do sukcesu, od triumfu do triumfu. Jedno potknięcie się, jeden błąd — może spowodować katastrofę. Gdy zaś brak triumfów i sukcesów — dyktatura musi się uciekać do gestów, kosztownych, imponujących gestów, mających na celu oszołomienie tłumu.

Takim efektownym gestem, kosztującym naród włoski aż 185 milionów lirów, jest wizyta Hitlera, wizyta pod względem praktyczno politycznym dziś już bez znaczenia. „Anschluss" bowiem zmienił radykalnie stosunek społeczeństwa włoskiego do Rzeszy.

W chwili grożącego niebezpieczeństwa nawały germańskiej odżyły dawne sentymenty do Francji. Zbyt często Il Duce podkreślał, że „Włochy i Francja są to dwie siostrzyce łacińskie, które nieraz mogą się sprzeczać i kłócić, ale w chwili niebezpiecznej — muszą iść razem" — by słowa te nie wskrzesły w pamięci włoskiej właśnie teraz w momencie wizyty rzymskiej. Przepych jej — to właśnie gest, mający przesłonić nie brak sukcesów już, ale — porażkę.

Jeszcze jeden zapomniany szczególik: w dniu trzeciego maja upłynęło 23 lata od wypowiedzenia przez Włochy Niemcom i Austrii trójprzymierza. 23 maja 1915 r. Włochy przystąpiły do wojny po stronie koalicji. Zbieżność tych dat z terminem wizyty kanclerza Hitlera jest wprost zastanawiająca.

Pełne potwierdzenie naszych informacji

Armia bez ostrych naboi

podczas rewii moskiewskiej

RYGA, 4.5. Prasa donosi z Moskwy, że w roku bieżącym podczas rewii pierwszomajowej na Placu Czerwonym w Moskwie — Stalin był zupełnie odseparowany od delegacji zagranicznych, z których niedopuszczono do niego dosłownie nikogo.

Przed rewią komisarze polityczni poszczególnych formacji, przeprowadzili niesłychanie drobiazgową rewizję w podległych sobie oddziałach, która miała stwierdzić, czy przypadkiem któryś z żołnierzy nie posiada ostrych ładunków. Rewizji tej poddani zostali również i oficerowie.

Wiadomości te potwierdzają w zupełności informacje „Nowej Rzeczpospolitej" z 1 bm., (w artykule pt.: „Na Kremlu toczy się walka"), nadesłane nam przez naszego korespondenta londyńskiego.

Naukowa organizacja przestępstwa

Matka wróżka — syn naciągacz

nabierali naiwne panny na małżeństwo

Oszustwa matrymonialne stały się powszechne. Nie ma dnia, żeby do policji nie zgłaszała się jakaś oszukana kandydatka do stanu małżeńskiego. Żaden z oszustów dotychczas nie umiał jednak tak sprytnie zjednywać sobie względów naiwnych panien, jak Edward Taborek z Mokotowa. Czynił on to przy pomocy kabalarki.

Przede wszystkim ogłaszała się w pismach wróżka. Reklamowała swój zakład również przy pomocy ulotek. Zgłaszały się do niej panny, którym kabalarka wróżyła narzeczonego. Opowiadała o przystojnym szatynie, któremu jest na imię Edward i on to właśnie pannę uszczęśliwi. Pozna go bardzo prędko.

Reszta należała do Taboraka. Poszedł za klientką kabalarki, przeprowadzał wywiad i w ciągu kilku dni umiał się z panną poznać. Szatyn... Edward... — wszystko było tak jak mówiła wróżka. Miłość na poczekaniu.

Potem szło wszystko utartym szablonem. Wyznaczenie terminu ślubu, kupienie własnego gniazdka, na co pieniądze dała panna i... odtąd wszelki ślad po kawalerze ginął.

Poszkodowane panny skarżyły się policji, która wszczęła dochodzenie i Edwarda Taborka zdemaskowała. A rewelacją było gdy wyszło na jaw, że ową kabalarką była... matka Taborka — Felicja Taborek. Podzieliła los syna — siedzą oboje.

Śp. Aleksander Świętochowski nie był pochowany na koszt państwa

Otrzymaliśmy następujący list z prośbą o zamieszczenie:

Szanowny Panie Redaktorze.

Polska Agencja Telegraficzna podała w komunikacie wiadomość, że pogrzeb śp. Aleksandra Świętochowskiego „odbył się na koszt państwa". Większość pism powtórzyła tę informację.

Z upoważnienia rodziny Zmarłego i w imieniu własnym, jako Jego syn, zawiadamiam, że jest to wiadomość mylna. Aleksander Świętochowski przez całe życie nigdy od nikogo nie był zależny i z dawna wydał odpowiednie zlecenia, aby koszty Jego pogrzebu również nikogo nie obciążały.

Dla ścisłości zaznaczam, że osobiście zwróciłem się do redakcji Polskiej Ag. Telegraficznej do p. redaktora Obarskiego z prośbą, aby albo zechciał złożyć mi dowody, że władze państwowe koszty pogrzebu pokryły i wtedy odnośna suma będzie przez rodzinę zwrócona, albo też sprostował w komunikacie wiadomość fałszywą. Otrzymałem odpowiedź, że nastąpi sprostowanie.

Niestety, dotychczas nie ukazało się. Wobec tego przesyłam niniejsze wyjaśnienie z prośbą o przedruk do całej prasy, dla której zrozumiałą jest i drogą postać duchowa Aleksandra Świętochowskiego.

Łączę wyrazy poważania

(—) Ryszard Świętochowski

Nasza tabela zwycięstw

Najwyższa wypłata dnia

według wskazówek „Nowej Rzeczpospolitej"

Duży sukces osiągnęły typowane przez nas konie, walcząc we wszystkich gonitwach o zwycięstwo.

Na pierwszym miejscu u celownika zameldowali się czterej wskazani przez nas faworyci tj. Pociecha, Allongo, Juturna i Lift Boy.

Największą wypłatę dnia 49.50 za 5 osiągnęła wskazana przez nas jako ewentualny fuks klacz Jolie.

W gonitwie 7 dwa typowane przez nas konie: Nordström (na pierwszym miejscu) i Kabina (na drugim miejscu) zostały wycofane. Bieg wygrał Raptus typowany przez nas na trzecie miejsce, najlepszy po dwu pierwszych wycofanych.

Przy dużym udziale publiczności, pomimo małych stawek koni w gonitwach gra bardzo ożywiona. Obrót ogólny 451.230 zł.

Krwawa zbrodnia pijanego syna

Nożem kuchennym pchnął starca w pierś

W poniedziałek po południu, w miejscowości Chropaczów na G. Śląsku dokonano krwawej zbrodni.

W mieszkaniu przy ul. Janasza nr 2 został zamordowany 73-letni starzec Kozik. Zabójstwa dokonał przypuszczalnie syn jego, 38-letni Alojzy Kozik, który w czasie domowej sprzeczki, podniecony alkoholem pchnął ojca nożem kuchennym w prawą pierś, zabijając starca na miejscu.

Ojcobójcę aresztowano.

Doc. Cywiński

w szpitalu więziennym

Chorego a przebywającego w więzieniu doc. Cywińskiego przewieziono do szpitala więziennego w Mokotowie.

Jednocześnie wyznaczono termin rozprawy apelacyjnej na dzień 2 czerwca rb.

Biskup Sproll aresztowany za brak „entuzjazmu“

FRYBURG SZW. 4.5. Biskup Rottenburga msgr. Jan Sproll jest, jak wiadomo, jedną z tych nielicznych w dzisiejszych Niemczech osób, które podczas ostatniego plebiscytu miały odwagę nie wziąć udziału w „żywiołowym“ głosowaniu słówkiem: „tak!“ w odpowiedzi na pytanie plebiscytowe. Stanowisko swoje biskup Sproll wyjaśnił w specjalnym oświadczeniu, odczytanym z ambon jego diecezji w Wielkim Tygodniu. Pytania plebiscytowe dotyczyły dwu spraw: 1) połączenia Austrii z Trzecią Rzeszą i 2) wyborów do nowego parlamentu. O ile pierwsza sprawa nie budziła zastrzeżeń i można było odpowiedzieć na nią „tak“, o tyle na drugą, chąc być w zgodzie z sumieniem, trudno było odpowiedzieć twierdząco, gdyż na liście członków przyszłego Reichstagu znalazło się zbyt wiele nazwisk osób wrogich Kościołowi i chrześcijaństwu. Stąd jedynym stanowiskiem mogło być tylko wstrzymanie się od głosowania.

Wolność jednak, choć tyle o niej się mówi, w Niemczech hitlerowskich zupełnie nie istnieje. Toteż przed pałacem biskupim zgotowano biskupowi Sprollowi wrogą manifestację, której rezultatem był przymusowy „areszt ochronny“ biskupa we Fryburgu w Bryzgowii. (KAP)

Wybuch gazów rozwalił rafinerię

GORLICE, 4.5. W Gliniku Mariampolskim w rafinerii nafty firmy „Galkar“ z przyczyn dotychczas nieustalonych nastąpiła eksplozja gazów w laboratorium, powodując równocześnie pożar budynku. Siła wybuchu wyrzuciła na zewnątrz laboratorium robotnika Kazimierza Szufnarę, który doznał poparzenia drugiego stopnia. Pożar ugasiła miejscowa straż pożarna wraz z robotnikami rafinerii.

54.000 żołnierzy miała Austria

BERLIN, 4.5. Na podstawie oficjalnych danych można stwierdzić, iż armia Austrii w chwili upadku reżimu Schuschnigga liczyła około 54.000 ludzi.

25 czerwca koniec roku szkolnego

Kuratoria szkolne przygotowują zarządzenia w sprawie zakończenia zajęć w roku szkolnym 1937 38.

W rb. wszelkie zajęcia w szkolnictwie państwowym i prywatnym zakończone będą w dniu 25 czerwca. W szkolnictwie powszechnym zakończenie roku szkolnego połączone będzie z wycieczkami krajoznawczymi.

Ferie letnie w szkołach powszechnych i średnich potrwają do dnia 2 września.

Wyprawa ozonowa na wieś

(Dokończenie ze str. 1-ej)

wody, wzniósł kilka okrzyków na cześć itd. i pojechał — skąd przyjechał“.

Tak więc do klęski „na odcinku młodzieżowym“, do „dekompozycji“ w kole parlamentarnym, przyłączyło się jeszcze kompletne fiasco na wsi.

Ponieważ zaś w miastach OZN — również **nie może się poszczycić jakimkolwiek sukcesem** — w kołach parlamentarnych lansowana jest usilnie pogłoska, iż w **niedługim czasie zostanie podjęta jeszcze jedna „reorganzacja“ tego „obozu“.**

Na czym będzie owa „reorganizacja“ polegać i jak prędko należy jej oczekiwać — wyjaśni najbliższa przyszłość.

Mobilizacja katolików amerykańskich dla uratowania Schuschnigga

LONDYN, 4.5. Jak podają dzienniki bliski przyjaciel Schuschnigga — Bosch opuścił Londyn, udając się do Stanów Zjednoczonych celem uzyskania audiencji u arcybiskupa Chicago, kardynała Mundeleina znanego przeciwnika Hitlera i teorii narodowo-socjalistycznych.

Celem audiencji jest skłonienie kardynała do zorganizowania szeroko zakrojonej akcji wszystkich organizacji katolickich w Ameryce, w celu uratowania Schuschnigga od grożącego mu losu. Niezależnie od tego p. Bosch pragnie prosić kardynała Mundeleina o interwencję w Rzymie.

Losy byłego kanclerza są otoczone tajemnicą i mimo energicznych swego czasu zaprzeczań niemieckich władz policyjnych, krążą uporczywe pogłoski, iż Schuschnigga umieszczono w którymś z obozów koncentracyjnych Rzeszy, a nawet, że nie żyje.

Bosch wiezie ze sobą poufne notatki z rozmowy w Berchtesgaden, spisane według słów kanclerza Schuschnigga, bezpośrednio po jego powrocie do Wiednia.

Dwa pożary fabryki guzików

ŁÓDŹ, 4.5. Straż ogniowa została zaalarmowana do płonącej w śródmieściu Łodzi, przy ulicy Piotrkowskiej fabryki guzików, stanowiącej własność Wł. Mateckiego.

Straty wyrządzone przez pożar są bardzo znaczne, albowiem został zniszczony parter i pierwsze piętro.

W dniu wczorajszym ponownie wezwano straż ogniową, gdyż na miejscu pogorzeli powstał na nowo pożar. Czwarty pluton straży ogniowej pod kier. naczelnika Komorowskiego ogień w krótkim czasie ugasił.

Przybyła na miejsce komisja śledcza z ramienia władz ustaliła, że pożar powstał prawdopodobnie na skutek zatarcia się łożyska, albo na skutek krótkiego spięcia. Druga komisja z ramienia Towarzystw Ubezpieczeń ustaliła wysokość strat, które sięgają sumy 150.000 złotych, gdyż zniszczeniu całkowitemu uległy parter i I piętro, które mieściły magazyny i wytwórnię guzików. Mury spalonej fabryki zostaną prawdopodobnie rozebrane, albowiem zachodzi możliwość zawalenia ich.

Na skutek pożaru przybyło Łodzi dalszych 100 bezrobotnych.

Antypolski kurs w Brazylii zabija nasze szkolnictwo

RIO DE JANEIRO, 4.5. Rząd stanowy ogłosił rozporządzenie wykonawcze do dekretu z dn. 8 kwietnia w sprawie nacjonalizacji prywatnego szkolnictwa obcego. Na zasadzie tego surowego rozporządzenia większość nauczycieli prywatnych szkół polskich nie będzie mogła dalej nauczać, o ile władze szkolne nie poczynią ustępstw. W razie niewykonania nowych przepisów szkoły będą zamknięte. Kolonista polski nie jest w stanie opłacać nauczycieli rządowych, których pensje są prawie dwa razy wyższe niż nauczycieli prywatnych.

W ślad za powyższymi dekretami ukazały się dalsze dekrety prezydenta republiki regulujące sprawy przynależności państwowej oraz dekret przewidujący przyczyny wydalania obcokrajowców z granic Brazylii. Dawniej już po dwóch latach pobytu w Brazylii mógł obcokrajowiec starać się o naturalizację, obecnie zaś może z taką prośbą wystąpić dopiero po dziesięciu latach nieprzerwanego pobytu w Brazylii.

Rota Konopnickiej „pieśnią podżegającą“ Prowokacje niemieckie przechodzą wszelkie granice

Ostatni „Tydzień Polskiego Związku Zachodniego“, urządzany pod hasłem „Przygranicze — pancerzem Rzeczypospolitej“. przyjęty z zadowoleniem przez całe społeczeństwo polskie — nazywa „Ostland“ (organ „Bund Deutscher Osten“, zw. Niemców wschodnich), „Tygodniem szczucia“ („Hetzwoche“), a „Rotę“ Konopnickiej „pieśnią podżegającą“ („Hetzlied“).

Czy Prezydent RP. przychyli się do prośby ludowców

RZESZÓW, 4. 5. Na Zamku w Warszawie nastąpi przyjęcie delegacji ludowców przez Prezydenta RP, złożonej z inż. Solarza, mec. Kloca, oraz p. Malarza, jednego ze skazanych za zajścia w Krzeczowicach.

Delegacja ta przedłoży prośbę o darowanie kary zasądzonym za zajścia krzeczowickie.

Motyl za 10.000 zł Skrzydła pół metra rozpiętości

W kolekcjach motyli, w muzeach i u zbieraczy, znadują się okazy, których wartość oceniana jest od 8 do 10.000 złotych. Poszukiwacze nowych okazów i gatunków przygotowują w tym roku ekspedycje na wyspę Borneo, Sumatrę, do Nowej Zelandii i do Brazylii, gdzie można znaleźć egzemplarze najbardziej cenione przez znawców. Właściwym celem ekspedycji jest jednak złowienie motyla — olbrzyma, którego „skrzydełka“ mają rozpiętość pół metra. Przyrodnik angielski, Beverley, twerdzi, iż widział na Sumatrze taki okaz.

Hitlerowcy awanturują się nie tylko w Sudetach

KOPENHAGA, 4.5. W ubiegły piątek wieczorem narodowi socjaliści niemieccy i duńscy wtargnęli w miejscowości Vaers w Szlezwigu duńskim na zebarnie stronnictwa liberalnego. Odśpiewali oni hymny narodowo-socjalistyczne, rozrzucili ulotki i zmusili zgromadzonych do przeniesienia się do innego lokalu, który z kolei również opanowali.

Radio państwowe doniosło, że w końcu maja przybędzie do Szlezwigu duńskiego 40 dziennikarzy niemieckich dla zbadania sytuacji na miejscu.

Drugie zwycięstwa Węgrów

Nieoficjalna reprezentacja armii węgierskiej rozegrała w Warszawie drugi mecz szermierczy. Przeciwnikiem Węgrów była kombinowana reprezentacja Warszawy i Śląska. Zwyciężyli szabliści węgierscy w stosunku 10:6.

Największym sukcesem Polaków było zwycięstwo mjra Dobrowolskiego nad mistrzem Węgier Maszley'em.

Sprawiedliwość to mało
Miłosierdzie najważniejsze
Ameryka świeci przykładem

Oskarżony nazywa się William Jackson, ma lat 35, z zawodu murarz, od dwóch lat bezrobotny, oskarżony o kradzież drzewa w pobliskim lesie...

Pan przyznaje się do winy? — pyta sędzia.

— Przyznaję się — odpowiada złamanym głosem delikwent.

— Co oskarżony ma na swe usprawiedliwienie?

— Jestem bezrobotny — w domu skrajna nędza, nie było nawet na czym ugotować łyżki ciepłej strawy.

— Oskarżony jest wolny — wyrokuje sędzia.

I zdawałoby się, że na tym sprawa się zakończyła. Oskarżony uwolniony udał się do domu, by nadal wieść swój nędzny żywot. Tymczasem na drugi dzień w domu bezrobotnego zjawił się opiekun społeczny, dla przeprowadzenia szczegółowego wywiadu. Po kilku dniach Jackson otrzymał pracę. Okazuje się, że takie zakończenie sprawy karnej Jacksona było to zasługa przewodniczącego sądu, który nie ograniczył się do biernej roli sędziego, ale zainteresował się bliżej sprawą podsądnego i skłonił opiekuna społecznego do zajęcia się losami bezrobotnego.

„Temida powinna być nie tylko sprawiedliwa, ale i miłosierna“ — oświadczył sędzia Anthony First pytającym go w tej sprawie dziennikarzom. — „Sprawiedliwość bez miłosierdzia jest tylko bezduszną strażniczką paragrafu, a nie odblaskiem istotnej sprawiedliwości, której źródło tkwi w Absolucie. A wszak Absolut jest sprawiedliwy i miłosierny zarazem“. Te słowa sędziego w Minneapolis stały się odtąd wytyczną dla jego kolegów.

Ameryka, którą tak często pomawiamy o materializm, daje nam przykład szczytnego idealizmu, godnego naśladowania w krajach europejskich.

Bandyta podczas napadu zabił swego wspólnika

OLKUSZ, 4.5. Sąd okręgowy w Sosnowcu na sesji wyjazdowej w Olkuszu rozpatrywał sprawę głośnego bandyty, Aleksandra Wojdygi z Węgrzynowa pow. włoszczowskiego. Wojdyga wraz z Bolesławem Dłużniakiem w nocy w sierpniu ub. r. włamali się do mieszkania zamożnego gospodarza, Wojciecha Wiślaka w Łanach Średnich w celach rabunkowych. Przebudzeni hałasem domownicy stawili bandytom opór, przy czym syn Wiślaka stoczył walkę z Dłużniakiem. Wojdyga, chcąc uwolnić towarzysza z opresji, strzelił do Wiślaka, lecz zamiast niego trafił śmiertelnie bandytę Dłużniaka, który wkrótce zmarł.

Za napad Wojdygę skazano na 2 lata więzienia, za zabójstwo zaś swego towarzysza na bezterminowe więzienie.

Kasowanie stajni w śródmieściu

Starostwo grodzkie śródmiejsko-warszawskie w akcji likwidowania w śródmieściu stajni, przeprowadziło całkowitą likwidację na obszarze I, X, XII i XIII komisariatów PP.

Odroczenia w granicach roku bieżącego udzielane są jedynie w obrębie IX kom. PP

Kwiaty, sztandary i setki płomieni

Król wita Hitlera na dworcu

Rzym w odświętnej szacie

RZYM, 4. 5. Pociąg wiozący Hitlera przybył we wtorek o godz. 8 rano na granicę włosko - niemiecką w Brennerze. Na bogato udekorowanym dworcu w imieniu „króla Włoch i cesarza Abisynii" powitał Hitlera ks. Pistoja, w imieniu Mussoliniego — sekretarz partii faszystowskiej Starace. Wiceminister spraw zagranicznych Bastianini witał przybywających ministrów niemieckich.

Powitanie na granicy miało uroczysty charakter, który utrzymano wzdłuż całej trasy. Przy torze kolejowym co 100 m stali członkowie milicji faszystowskiej. Pod Weroną pociąg powitała eskadra samolotów, która towarzyszyła pociągowi aż do miasta.

O godz. 20,30 pociąg przybył na nowy dworzec Ostyjski. Wnętrze dworca iluminowane było trójkolorowym światłem neonowym, udekorowane kwiatami i sztandarami. Na peronie oczekiwali przybycia kanclerza Rzeszy król Wiktor Emanuel, Mussolini, członkowie rządu, wielka rada faszystowska, prezesi izb ustawodawczych oraz delegaci akademii włoskiej. Pociąg powitały fanfary a honorowe oddziały grenadierów i muszkieterów Mussoliniego sprezentowały broń. Kanclerz wysiadł z pociągu. Król Emanuel powitał go uściskiem dłoni, po czym uścisk dłoni z kanclerzem wymienił Mussolini. W tym momencie zabrzmiały dźwięki hymnu niemieckiego. Za kanclerzem wysiadł z pociągu von Ribbentrop, Goebbels, Frank, Himmler, gen. Keitel i inni. Przeszedłszy przed frontem oddziałów honorowych kanclerz zajął miejsce w powozie króla, a poprzedzany przez szwadron kirasierów, odjechał w kierunku przez via del Triomphi i via del Impero do pałacu Kwirynalskiego.

Wzdłuż tej drogi powiewały chorągwie narodowo - socjalistyczne czerwone ze swastyką na białym polu, chorągwie włoskie czerwono - biało-zielone z herbem sabaudzkim, chorągwie faszystowskie czarne ze złotym znakiem litorskim oraz karmazynowo-złote flagi miasta Rzymu. Trasa ta oświetlona była kilkuset płomieniami z olbrzymich świeczników, co w niektórych miejscach dawało efekty pożaru. Płomieniami zniczów i światłem reflektorów iluminowano wszystkie stare zabytki architektury rzymskiej na całej tej drodze.

„Młodzieżowe" awantury przy ul. Szerokiej na Pradze

„Kurjer Poranny" donosi:

„Wczoraj do lokalu przy ul. Szerokiej 22, gdzie mieści się lokal grupy secesjonistów p. Rutkowskiego — zgłosił się woźny centrali OZN Paweł Bandurski z listem. W chwilę po doręczeniu listu na polecenie p. Rychlika kierownika lokalu — „drużyna ochrona" zmasakrowała oddawcę listu. — Ciężko poturbowanemu udzieliło pierwszej pomocy prywatne pogotowie".

W tej samej sprawie kierownictwo główne Zw. Mł. Polski rozesłało komunikat następujący:

„Święto 3 Maja zostało nadużyte przez nielicznych sympatyków p. Rutkowskiego dla nieprzyzwoitej dywersji politycznej skierowanej przeciwko Związkowi Młodej Polski. W pochodzie ONR w Warszawie wzięła udział grupka młodzieży z transparentami ZMP, rozrzucająca ulotki bezprawnie podpisane nazwą Związku. Grupka ta licząca około 50 osób i chroniona ze wszystkich stron przez umundurowanych członków ONR składała się z odkomenderowanych członków „Falangi".

Wzburzona tym postępowaniem grupa członków ZMP udała się do lokalu przy ul. Szerokiej 22 skąd zabrała akta stanowiące własność organizacji a wyniesione przed kilku dniami pokryjomu z biur kierownictwa ZMP przez sympatyków p. Rutkowskiego. Kierownictwo ZMP akta zabrane z lokalu przy ulicy Szerokiej 22 odesłało z powrotem, ponieważ uważa tą drogę za niewłaściwą dla dochodzenia słusznych praw organizacji.

Watykan uznał oficjalnie rząd gen. Franco

BURGOS, 4.5. Na wczorajszym posiedzeniu rady ministrów minister spraw zagranicznych gen. Jordana zawiadomił oficjalnie, że Stolica Apostolska przemianowała swoje przedstawicielstwo dyplomatyczne w Hiszpanii na nuncjaturę, co jest równoznaczne z uznaniem de jure rządu ge. Franco.

Umowa pocztowa polsko-litewska

KOWNO, 4.5. W gmachu litewskiego min. spraw zagranicznych podpisano konwencję o pełnych obrotach pocztowych i telekomunikacyjnych między Polską i Litwą. Ze strony polskiej konwencję podpisał poseł RP minister Charwat, ze strony litewskiej min. spraw zagranicznych Łozorajtis.

Umowa pocztowo - telekomunikacyjna wchodzi w życie od dnia 10 maja rb.

P. Peche ustępuje?

Jak się dowiadujemy, p. Czesław Peche, dyrektor departamentu górniczo-hutniczego w ministerstwie przemysłu i handlu, ma w najbliższym czasie opuścić zajmowane dotychczas stanowisko w tym ministerstwie. P. Czesław Peche ma objąć wysokie stanowisko w przemyśle włókienniczym.

Niemcy nie płacą długów austriackich

NOWY JORK, 4.5. Giełda nowojorska otrzymała wiadomość, że bieżące kupony 6 proc. pożyczki miasta Wiednia oraz 7 i pół proc. pożyczki tyrolskiej spółki hydroelektrycznej nie będą zapłacone. Suma pierwszej z tych pożyczek zaciągniętych przez Austrię wynosi 4.301.000 dolarów, drugiej zaś 2.379.000.

Wiadomość ta jest pierwszą wskazówką co do przyszłej polityki Rzeszy wobec długów dawnej Austrii w Stanach Zjednoczonych. Długi te wynoszą łącznie 18 milionów dolarów.

Ameryka zbroi się na morzu

WASZYNGTON, 4.5. Senat uchwalił 56 głosami przeciwko 28 projekt ustawy o dozbrojeniu na morzu, który obecnie powróci do Izby reprezentantów z powodu poprawek, wniesionych przez senat.

Jeszcze jeden dowódca zaginął w Sowietach

MOSKWA, 4.5. Potwierdziły się pogłoski o usunięciu Biełowa ze stanowiska dowódcy białoruskiego okręgu wojennego. Miejsce Biełowa zajął dowódca korpusu Kowalow, który w dn. 1 maja przyjmował defiladę w Mińsku.

Warto przypomnieć, że Biełow wybrany został na deputowanego do Rady Związków z borysowskiego okręgu wyborczego. Według pogłosek, których brak oficjalnego potwierdzenia, Biełowa aresztowano.

Japonia nie chce pokoju

TOKIO, 4.5. Premier ks. Konoye po konferencji z ministrem wojny Sugiyama przyjął przedstawiciela rządu pekińskiego Wangkomina, który m. in. prosił premiera o dalszą pomoc dla nowego rządu w Pekinie. Ks. Konoye zapewnił swego ministra, że Japonia nigdy więcej nie nawiąże rokowań pokojowych z rządem Czang-Kai-Szeka.

Deszcz orderów w Rzymie spadł na obie strony

RZYM, 4. 5. Król i cesarz Wiktor Emanuel III nadał wielki krzyż orderu św. Maurycego i Łazarza ministrowi Lammersowi, ministrowi stanu Meissnerowi i ambasadorowi Rzeszy von Mackensenowi. Wielki krzyż Korony Włoskiej otrzymał Reichsleiter Amann.

Kanclerz Hitler nadał wielki krzyż orderu orła niemieckiego generałowi-adiutantowi króla i cesarza Wiktora Emanuela III, markizowi Asinari di Bernezzo, prefektowi Rzymu Presti, b. sekretarzowi partii Farinacci'emu oraz b. ministrowi, rektorowi uniwersytetu rzymskiego de Francisci.

Ratyfikacja umowy włosko-angielskiej triumfem polityki Chamberlaina

LONDYN 4.5. W głosowaniu nad ratyfikacją umowy angielsko - włoskiej, którą uchwalono 316 głosami przeciw 108, okazało się, że blisko połowa członków opozycji nie brała udziału w głosowaniu.

Z tego wynika, że polityka Chamberlaina znajduje poparcie w olbrzymiej większości angielskiej opinii publicznej, a solidaryzuje się z nią, aczkolwiek biernie, znaczny odłam opozycji.

Po konferencji rektorów prof. Szafer zgłosił rezygnację

KRAKÓW, 4.5. Rektor Uniw. Jagiellońskiego, prof. Władysław Szafer, zgłosił rezygnację ze swego stanowiska, podając ją do wiadomości senatu uniwersyteckiego i ministra wyzn. rel. i ośw. publ. Senat nie przyjął do wiadomości tej rezygnacji, mimo to rektor rozpisał nowe wybory. Ponieważ równocześnie kończy się kadencja prorektora Adama Krzyżanowskiego, odbędą się również wybory nowego prorektora.

Powody rezygnacji rektora Szafera, zgłoszonej zaraz po powrocie prof. Szafera po konferencji rektorów w Warszawie, nie są na razie znane.

B. minister skazany na 3 i pół roku więzienia

WILNO, 4.5. Sądy trzykrotnie rozpatrywały już sprawę nadużyć, których dopuścił się b. minister robót publicznych w gabinecie Moraczewskiego w roku 1919 — Józef Pruchnik. Pruchnik od roku 1928 do 1933 był w Brześciu dyrektorem biura projektów melioracyjnych Polesia. Sąd okręgowy w Pińsku dnia 3 kwietnia 1936 r. skazał Pruchnika na 4 lata więzienia, sąd apelacyjny wyrok ten zatwierdził, sąd najwyższy uchylił.

Po ponownym rozpatrzeniu sprawy Pruchnik osądzony już prawomocnie innymi wyrokami odpowiadał przed sądem apelacyjnym. Udowodniono mu tutaj oprócz innych przestępstw 41 sfałszowanych rachunków, na które oskarżony podjął 5 i pół tys. złotych. Sąd wymierzył mu karę łączną za wszystkie przestępstwa razem — 3 i pół roku więzienia, 3000 zł grzywny, utratę praw obywatelskich na lat 5, pokrycie kosztów sądowych i wreszcie na rzecz skarbu nieprawnie pobraną sumę 5.400 zł.

Madryt ostrzeliwany przez baterie powstańcze

MADRYT, 4.5. Ubiegłej nocy artyleria powstańcza ostrzeliwała wszystkie dzielnice Madrytu. Baterie rządowe odpowiedziały ogniem, po czym nastąpiło uspokojenie.

Reformy gospodarcze Francji
Podatki, kredyty, zbrojenia

PARYŻ, 4.5. W dzienniku urzędowym ukazała się pierwsza seria dekretów, zajmując ponad 20 stron druku i kilkaset paragrafów podzielonych na 3 części: „Budżet, produkcja, kredyt". Wbrew pierwotnym zapowiedziom opublikowano również postanowienia dotyczące reform budżetowych. Likwidacji ulegną wszelkie pozabudżetowe fundusze autonomiczne, przede wszystkim kasa rent wojennych, a Fundusz Obrony Narodowej znajdzie się w ramach budżetu. Wszystkie podatki państwowe podwyższone będą globalnie o 8 proc., co ma przynieść 3.832.000.000 rocznie.

Do ożywienia produkcji przyczynić się mają szeroko stosowane ulgi przy poborze podatku dochodow. przedsiębiorstw wykazujących należytą aktywność. Ulgi stosowane będą przy stwierdzeniu sum wydanych na inwestycje i urządzenia socjalne. System kredytu państwowego dla produkcji będzie szeroko rozbudowany i udzielany w postaci bonów oraz tzw. czeków pracy, dyskontowanych przez Bank Francji.

W jednym z opublikowanych dekretów figuruje pozycja 4.975 tys. franków na rozpoczęcie budowy 2 pancerników, krążownika, 7 łodzi podwodnych, zespołu torpedowców i 3 okrętów bunkrowych.

1.600.000.000 fr. na lotnictwo wydał minister Guy La Chambre

PARYŻ, 4.5. Minister lotnictwa Guy La Chambre udzielił prasie wywiadu na temat działalności swego resortu. Opracowano plan produkcji samolotów na okres lat 1938—1940. Gdyby projektowaną ilość władze wojskowe uznały za zbyt małą — przewidziane są zakupy za granicą. Od chwili objęcia urzędowania przez obecnego ministra, ministerstwo udzieliło przemysłowi zamówień na 1600 milionów franków.

Poza tym dla lotnictwa cywilnego zamówiono dwa 60-tonowe wodnosamoloty, które będą kursowały na linii północno - transatlantyckiej. Ponadto rząd popiera lotnictwo turystyczne i sportowe. Jest ono zorganizowane w 183 oddziałach prowincjonalnych.

Turniej szachowy

MARGATE (Anglia), 4.5. Zakończył się tu doroczny międzynarodowy turniej szachowy. Pierwszą nagrodę zdobył mistrz świata dr Alechin (Francja), osiągając 7 pkt. z 9-ciu możliwych.

Drugą nagrodę zdobył Spielmann (d. Austria), trzecią Petrow (Łotwa).

Święto ludowe w całej Polsce uchwalono na Zielone Świątki

W Warszawie odbyły się we wtorek narady ludowców.

Przed południem obradował Nadzwyczajny Zjazd Wojewódzki Str. Lud. przy udziale 303 delegatów. Po referacie prof. Piekałkiewicza uchwalono kilka rezolucji w aktualnych sprawach politycznych, w szczególności w srawie stosunku władz do Str. Ludowego.

Po południu obradował NK. Wyk. Stronnictwa Ludowego w pełnym składzie pod przewodnictwem Macieja Rataja. Dyskusja dotyczyła bieżącej sytuacji politycznej, przy czym wbrew oczekiwaniom żadnych rezolucji nie uchwalono.

Postanowiono jedynie, że święto ludowe obchodzone będzie w całej Polsce zgodnie z tradycją w pierwszy dzień Zielonych Świątek w ramach organizacji powiatowych.

Szwecja bije rekord poprawy gospodarczej

W całokształcie stosunków i rozwoju życia gospodarczego Szwecji r. 1937 zaznaczył się bardzo korzystnie.

Produkcja krajowa zwiększyła się do granic dotąd nienotowanych, a mianowicie o 10 proc w stosunku do r. 1936, a o 50% w stosunku do r. 1929, tj. okresu najlepszej koniunktury gospodarczej tego kraju.

Porównując zwyżkę w produkcji szwedzkiej z produkcją światową, zauważyć można, że w r. 1937 **Szwecja osiągnęła nadzwyczajny poziom,** gdyż ogólnoświatowa produkcja w r. 1937 jest tylko o parę procentów większa niż w roku 1929. **Niesłychana aktywność przemysłu szwedzkiego, najlepsza, jaką zanotowano w ciągu ostatnich 20 lat, osiągnęła wysokość 93 proc.**

W drugiej połowie 1937 r. nastąpił wszakże pewien odwrót, który w związku z ogólnoświatowym położeniem gospodarczym pociągnie za sobą dalsze osłabienie w roku następnym. Władze i przemysł szwedzki przysposobiły się jednak w związku ze spodziewanymi zmianami do przedsięwzięcia środków zaradczych w sensie przygotowania możliwości rozpoczęcia w kraju, na wypadek potrzeby, różnych ogólno-wewnętrzno-krajowych robót.

Przechodząc do analizy poprawy stosunków gospodarczych Szwecji, zwraca uwagę przede wszystkim produkcja przemysłowa, wskaźnik wzrostu której z 114, zanotowany w grudniu 1936, podniósł się na 123 w listopadzie 1937.

Dobre wyniki dała również gospodarka rolna w r. 1937, gdyż żniwa były pomyślne zarówno pod względem ilości, jak i jakości, choć nie zahamowało to bynajmniej importu zboża z zagranicy. Najkorzystniej przedstawia się jednak r. 1937 pod względem handlu zagranicznego Szwecji, gdyż wymiana towarowa wzrosła w stosunku do r. 1936 o 30 proc., osiągając wartość 960 milionów koron.

Bardzo dobre rezultaty dała również żegluga szwedzka, głównie dzięki wzrostom przewozów na trampach, które osiągnęły 50 proc. więcej, jak w r. 1936, podczas gdy przewozy towarowe zamorskiej żeglugi regularnej wzrosły o 15 proc. Ogólnie transport zwiększył się o 100 milionów ton na 400 mil. ton.

Według indeksu „Svenska Handelsbanken“, ogólny poziom cen w Szwecji wzrósł z 129,7 pod koniec 1936 r. na 146,7 i uplasował się na 144,8 pod koniec 1937 r. Zwyżka poziomu cen obejmowała głównie towary produkcyjne, mniej produkcja towarów konsumowanych:

Koszta utrzymania natomiast, według danych „Socialstyrelsen“ wzrosły w r. 1937 ze 158 na 165, podczas gdy płace podniosły się o 8 proc., przy czym zwyżka w przemyśle była większa, niż w rolnictwie.

Obieg banknotów wzrósł w r. 1937 o blisko 100 milionów koron, osiągając pod koniec tegoż roku i na początku r. 1938 nie notowaną cyfrę 980 milionów koron. **Najniższe dyskonto banku państwowego w r. 1937 wyniosło 2.5 proc.**

Jeśli chodzi o handel zagraniczny Szwecji, **wymiana towarowa w r. 1936 wynosiła 3.147 milionów koron, w r. 1937 wzrosła do 4.105 milionów kr., osiągając rekord dotąd nie notowany.** W handlu zagranicznym Szwecji najpoważniej partycypowały w imporcie w r. 1937: Niemcy, USA, Anglia, w eksporcie: Anglia, Niemcy i USA. Udział Polski uplasował się prawie na równi z krajami zachodnio-europejskimi i skandynawskimi i wartościowo wynosił w imporcie 3,9 proc. w eksporcie 2 proc.

Podwyżki płac domagają się kolejarze

Ostatnio ministerstwo komunikacji przyznało dodatki specjalne inżynierom kolejowym w wysokości od 50 do 200 złotych, w zależności od wysługi lat. Ponadto dotychczasowe dodatki funkcyjne przysługujące inżynierom kolejowym zachowano również. Zastrzeżono jednak, że wszelkie dochody poza pensją zasadniczą nie mogą przekraczać 550 złotych.

Tak więc, ministerstwo komunikacji, pragnąc zatrzymać możliwie najwięcej sił inżynierskich dla Polskich Kolei Państwowych, stworzyło inżynierom lepsze warunki pracy i kariery osobistej.

Organizacje zawodowe pracowników kolejowych, wychodząc z założenia, że poprawa gospodarcza, a za nią wzrost przemysłu stworzą na rynku pracy zapotrzebowanie również na majstrów i techników i część personelu kolejowego źle uposażonego, skłonią do opuszczenia kolejnictwa wi dokiem wyższych zarobków.

Wobec tego wystosowano do ministerstwa komunikacji memoriał ze sadniający przyznanie dodatków specjalnych również i dla pracowników kolejowych w służbie technicznej, ruchu i eksploatacji.

Od warsztatu do warsztatu

Huk, jak w fabryce

Blacharze galanteryjni pracują w ciężkich warunkach

Obszerne podwórze domu przy ulicy Krochmalnej.

Już na ulicy słychać nieustanny hałas i stuk blachy, zdaje się człowiekowi, że jest w hucie metalowej czy w walcowni.

Silne uderzenia drewnianego młotka o blachę świadczą, że praca wre.

Kilkunastu ludzi, w parterowym lokalu, opukuje blachę, z której w drugiej sali sam mistrz cechowy w ochronnych okularach na oczach nituje obręcze do blaszanych naczyń.

Wanny, kotły, bańk

Jestem w warsztacie blacharskim—galanteryjnym.

Ładna galanteria.

Wanny, kotły, bańki — kadzie i to bańki na 1000 litrów, 500 litrów, 100 litrów, jak również 10, 8, 6, 4 litry. Wszystkie te naczynia — to wynik wielkiego wysiłku rąk, nerwów i mózgów dziesiątków robotników — czeladzi rzemieślniczej blacharstwa galanteryjnego.

Właściciel zakładu, p. Stanisław W-ski informuje mnie, że te banie, kadzie, wanienki i kotły to wszystko naczynia do mleka.

Wiosna.

Z każdym dniem wzrasta zapotrzebowanie na rynku na większą ilość nowych naczyń do mleka. I to zarówno dla przemysłu przetwórczego mleczarskiego, jak dla gospodarstw mleczarskich, do przechowywania w lodzie większych ilości mleka, do pasteryzowania, jak i wreszcie dla tych wszytskich tzw. gospód czyli odbiorców kilku czy kilkudziesięciu garncy mleka w miastach.

Z narażaniem zdrowia

Mleko, mleko, mleko — nawet w zakładzie pracy w naczyniu pod oknem stoi bańka z mlekiem i kubek blaszany, aby rzemieślnicy pracujący przy kwasie siarczanym mogli od czasu do czasu pić mleko, jako jedyny środek zapobiegawczy przeciw zatruciu organizmu wywarami z kwasów i pyłem z opiłków ołowiano - cynowych.

Zakład urządzony według ostatnich wymagań wydziału przemysłowego i inspekcji pracy, robotnicy zaopatrzeni w okulary ochronne przed odpryskami opiłków i iskier przy kuźni. Zatrudnieni przy wannach kwasowych mają na sobie fartuchy nieprzemakalne i takież rękawice.

W powietrzu przykra dusząca woń.

Dotknąwszy nieostrożnie płaszczem o wanną z kwasem, stwierdziłem z przerażeniem, że materiał jest przepalony.

Tymczasem w tych warunkach od 8 rano do 5-ej po południu pracuje grupa rzemieślników. Z narażeniem zdrowia wykuwa częściowo drewnianymi młotami blachę na kadzie i banie. W innej znów sali odnawianie, jak to się nazywa po blacharsku bielenie czy cynowanie naczyń.

I to nie fabryka, tylko warsztat rzemieślniczy, których w Warszawie mamy kilkanaście chrześcijańskich i drugie tyle żydowskich.

— Jak się przedstawia sytuacja w pańskiej branży? — zapytuję pana W.

— Na wiosnę kiedy zbliża się okres zwiększonego zapotrzebowania na mleko w mieście wzrasta też i u nas praca. Przed kilku jednak miesiącami pracowałem tylko z synem przy drobnych robotach pobielania naczyń mleczarskich głównie dla AGRIL'u.

Co dolega najbardziej

A jakie bolączki najbardziej dają się panom we znaki? — pytam.

W pierwszym rzędzie urzędy podatkowe. Urzędnicy skarbowi, przychodząc do mego warsztatu, widzą krzątających się przy pracy kilkunastu ludzi, przybijających lub obijających blachę młotkami, wywołujących, jak pan ma teraz okazję stwierdzić, huk i hałas — wszystko nie robi wrażenia warsztatu rzemieślniczego. Wszystkim się zdaje, że blacharnia galanteryjna, jak pięknie nazywają — jest fabryką tzw. „galanterii“.

Z drugiej stony okresy bezrobocia, to znów nadmiernego przeciążenia pracą, jak to jest obecnie, powodują, że musimy pracować nierównomiernie i nigdy nie można wiedzieć co przyniesie jutro.

A jak kształtują się zarobki pana pomocników? Czy pracujecie tylko osiem godzin?

Pracujemy — mówi p. W-ski — po 10 do 13 godzin w sezonie, naturalnie za zezwoleniem inspekcji pracy na pracę nadliczbową. Nawet nie czyni się specjalnych trudności w uzyskaniu takiego zezwolenia, bowiem bezrobotnych blacharzy galateryjnych w sezonie nie ma zupełnie, a znów nie każdy robotnik nadaje się do tej na pozór mało precyzyjnej pracy.

Zarobki

Zarobki wynoszą: podmajstrzego za 8-godzinny dzień pracy 12 do 15 zł, czeladników najmniej 70 groszy na godzinę, najwięcej zaś zł 1.80, naturalnie mówię o wykwalifikowanym personelu. Poza tym pracuje u mnie trzech terminatorów, w tym mój syn, którego traktuję narówni z innymi chłopcami, aby zaprawił się do każdej pracy i mógł po mnie prowadzić zakład, znając się na każdej robocie.

Pomoc czyli terminatorzy zarabiają od 1.50 zł do 3 zł na dzień. Nie jest zbyt mało skoro się zważy, że nauka trwa trzy lata i wiele trzeba się nauczyć nie tyko w warsztacie, ale i w szkole zawodowej, aby zdać egzamin na czeladnika blacharskiego. Poważne zmartwienie mamy, mówię o kolegach naszej branży, z młodym narybkiem blacharskim. Mało jest kandydatów, a zapotrzebowania na wyroby naszej dziedziny stale będzie wzrastać, w miarę rozwoju produkcji hodowlanej na wsi i polepszania się położenia gospodarczego miasta.

— Głuchy łoskot zrzucanych z wozu bań pustych od mleka, przywiezionych ze Związku Spółdzielni Mleczarskich do pobielania zagłuszył naszą rozmowę.

— W tym momencie opryskany kwasem chłopiec wzywał majstra do warsztatu, bo cęgi wpadły do kadzi z kwasami.

Pożegnaliśmy się.

Kiedy wychodziłem z bramy dobiegały mnie głośne krzyki majstra na opieszałych chłopców, zagłuszane hukiem uderzeń drewnianych młotków o banie blaszane.

KET.

Ciągnienie 4 proc. Prem. Poz. Dolarowej (Dolarówki) z d. 2 maja 1938 r.

(Dokończenie).

Wylosowano następujące dolarówki:

Po 100 dol. numery: 845259, 1110880, 82766, 52763, 902884, 316654, 325157. 607987, 1147832, 20460, 409309, 796237. 440825, 1267803, 245282, 827135, 230516, 192464, 1106782, 555342, 410200, 824044. 259493, 23810, 113520, 977378, 97261, 760945, 439030, 1281284, 1096701. 516256, 19013, 38684, 485298, 170416, 652459, 340050, 651282, 937570, 1373198. 211490, 193458, 1092779, 539431, 161629, 876369, 861779, 1168940, 765180, 909396. 1179010, 1245800, 578409, 36409, 1337142, 467722, 211389, 349823, 1441672 1174241, 1258903, 1334669, 241301, 341988, 569296, 583435, 432383. 1197176, 879131, 1227168, 566060. 834129, 1216142.

Poprawy bytu mas robotniczych żąda IV Zjazd Krajowy Delegatów Chrz. Zw. Zaw.

Wczoraj obradował w Warszawie w sali Domu Katolickiego przy ul. Nowogrodzkiej IV Zjazd krajowy chrześcijańskich związków zawodowych. Na zjazd przybyło 275 delegatów, sekretarzy okręgów.

Zjazd zagaił prezes zarządu głównego Ch. Z. Z. pos. Franciszek Urbański. Przewodniczył zjazdowi Antoni Harasz z Łodzi. Prez. zarz. głównego F. Urbański referował sprawozdanie, które po ożywionej dyskusji przyjęto i udzielono zarządowi absolutorium. Do nowego zarządu głównego zostali wybrani: pos. Urbański jako prezes, oraz członkowie: Stanisław Spasiński i J. Kosmaczewski z Warszawy, oraz M Woroch z Poznania, Hugon Hanke z Katowic, Henryk Siemiński z Włocławka, Szulik z Katowic, Krawczyk z Lublina i red. Turowski z Krakowa.

Ponadto wybrano 25 członków do Rady Naczelnej Chrz. Zw. Zaw.

Wygłoszono następujące referaty: ideowo-programowy — ref. ks. dr Wyszyński z Włocławka, gospodarczy — adw. Chaciński, ustawodawstwa społecznego — pos. Urbański i organizacyjny — St. Spasiński.

Zjazd uchwalił kilka rezolucji, w których domaga się poprawy warunków bytu szerokich rzesz robotniczych drogą układów zbiorowych, gwarantujących podwyżkę płac, przestrzeganie ustawy o czasie pracy i urlopach. Zjazd ponadto żąda przywrócenia pełnego samorządu w ubezpieczalniach społecznych oraz wzywa ogół robotniczy do czynnego ulziału w ruchu spółdzielczym, widząc w nim drogę do przebudowy ustroju społeczno-gospodarczego na zasadach chrześcijańskich.

W kilku wierszach

NOWE WŁADZE MIĘDZYNARODOWEJ IZBY HANDLOWEJ

Niedawno odbyło się ogólne zebranie członków Polskiego Komitetu Narodowego Międzynarodowej Izby Handlowej. Na zebraniu wybrano prezydium komitetu, do którego weszli pp.: prezes Klarner, b. min. Strassburger, dyr. Falter, prof. Młynarski, gen. Maciszewski oraz prof. Trepka. Ponadto zebrani zostali poinformowani o wyborze nowego prezesa Izby Międzynarodowej Handlowej, którym został p. Watson.

STRACONO 2659 DNIÓWEK

Według obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego, w r. 1937 stracono wskutek zatargów w pracy 2.659 dniówek.

Najbardziej krytycznymi były miesiące luty i maj.

Kto może jechać do Gdańska?

Przypominamy, że zgodnie z przepisami polsko-gdańskiej umowy warszawskiej z dnia 24.10.1921 r wyjazd na obszar Wolnego Miasta Gdańska oraz przyjazd z tego obszaru na terytorium państwa polskiego dozwolony jest tylko na podstawie:

a) ważnych paszportów zagranicznych,

b) dowodów osobistych z klauzulą, stwierdzającą obywatelstwo polskie, wydanych w myśl przepisów rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych z dn. 29.11.1928 r.

c) dowodów osobistych, wydanych przez komisariat generalny RP w Gdańsku po dniu 1 stycznia 1938 r., o ile nie są przeterminowane,

d) legitymacji urzędniczych urzędników państwowych, legitymacji zawodowych wojskowych.

Przepustek na wyjazd na teren W. M. Gdańska w nagłym wypadku komisariat rządu w Gdynie nie wydaje.

Dział wynalazków na Targach Poznanskich

Rozwijającemu się z roku na rok działowi wynalazków wyznaczono na tegorocznych Międzynarodowych Targach Poznańskich już osobny pawilon pod nazwą Pawilon Wynalazków Polskich (Pawilon 16).

W pawilonie tym skupiło się w roku bieżącym około 200 wystawców z ca 350 eksponatami, wybranymi przez komisję rzeczoznawców spośród blisko tysiąca.

Celem działu wynalazków jest danie wynalazcy możności (przez zaprezentowanie swych eksponatów wobec szerszej publiczności, a zwłaszcza kupców i przemysłowców) znalezienia odbiorcy na swój patent względnie finansisty, który ułatwi szerszą produkcję wynalazku.

Fakt oceniania eksponatów wystawianych w dziale wynalazków przez komisję rzeczoznawców, w skład której wchodzą fachowcy z wszystkich dziedzin, ułatwia wyeliminowanie eksponatów, przedstawiających większą wartość tak rzeczową, jak i życiową.

Zza kulis niedoszłej dyktatury

Bluff „Żelaznej Gwardii"

Kto pozostaje pod wpływem „obcych agentur"?

Śledztwo w sprawie „Żelaznej Gwardii" Codreanu w Rumunii wykrywa ciekawe kulisy tej niedoszłej dyktatury. Okazuje się, jak mało dziś potrzeba danych, by sięgać po najwyższą władzę w kraju. Wystarczy duża doza tupetu, niezachwiana pewność siebie, bezwzględność w zwalczaniu przeciwników, nie liczenie się z żadnymi skrupułami, podeptanie wszytkich zasad prawa i etyki, piecie się w górę po trupach.

Wyniki śledztwa wykazały ścisłą łączność pomiędzy tą organizacją, a zabójstwem premiera Duca. Okazuje się, że zabójcy nie tylko należeli do konspiracji, ale w nagrodę za zbrodnię zostali podniesieni do najwyższej godności w hierarchii organizacyjnej. Wynika z tego, że „Żelazna Gwardia" uważała teror za swe główne zadanie i za pomocą teroru usiłowała dojść do władzy. Przyłapane ulotki tajne, wzywające do walki za pomocą aktów terorystycznych, które miały zastraszyć społeczeństwo i narzucić mu dyktaturę. W różnych miejscach znaleziono składy broni i materiałów wybuchowych. Były zapowiedzi utworzenia sądów wyjątkowych, mających na celu karanie przeciwników „Żelaznej Gwardii".

Mała grupka ludzi bez żadnego znaczenia w społeczeństwie, bez żadnych zasług w pracy obywatelskiej utworzyła spisek w celu pochwycenia władzy w swe ręce. Garstka niepoczytalnych szaleńców narzucała się brutalną siłą na kierowników państwa. Jak w starożytnej historii powstała specjalna choroba psychiczna, zwana „szałem cezarów", wynikła z zawrotu głowy śmiertelników wyniesionych nagle na niebosiężne szczyty — tak teraz szerzy się nagminnie nowa psychoza — „szał dyktatorów".

Lada młokos z mlekiem pod nosem wykrywa w sobie powołanie dyktatorskie i daje upust swym pierwotnym instynktom. Nie potrzeba żadnego doświadczenia, zbytecznym balastem jest wiedza, głowa i rozum nie grają żadnej roli, wystarcza silna pięść. Kult tej pięści szerzy barbarzyństwo i cofa naszą cywilizację wstecz o całe tysiąclecia. Wracamy do stanu pierwotnego ludów dzikich.

Zarzucano demokracji, że daje pole do polityki „obcych agentur", a tymczasem dowiedziono „Żelaznej Gwardii" ścisła łączność od obcego państwa, które nawet finansowało poczynania tej swojej agendy. W ten sposób drogą podziemną sączyły się obce wpływy i próbowały nadawać kierunek polityce wewnętrznej. Bojówki, grające rolę marionetek w rękach obcych inscenizatorów czyż może być potworniejsze widowisko!

„Żelazna Gwardia" czyniła wiele hałasu koło siebie, torowała sobie drogę niesłychanym „bluffem", mydliła oczy naiwnym, ale w gruncie rzeczy była bańka mydlana, która prysła bez śladu.

Powodzenie ubarwia dziś sztucznymi blaskami wiele dyktatur, ale czy rzekome ich szerokie wpływy na masy nie były czasem grubo przesadzone? Czy nie są to przypadkiem kolosy o glinianych nogach, którym grunt usuwa się spod stóp.

P. DOBOSZ.

Prawdziwa cnota krytyk się nie boi

PO DEKLARACJI B. PREMIERA KOZŁOWSKIEGO

Ex premierowi można wierzyć —
gdy mówi: „Ozon — to klakierzy!"
bo choć się czasem myli, ale
„swych ludzi" — zna on doskonale!

GRYF

„Dwieście tysięcy ludzi na polu Mokotowskim

Święto 3 maja w stolicy

Armia zdała egzamin przed publicznością

Pogoda, „z powodu napływu mas powietrza polarno - morskiego", jak mówi PIM, dopisała tylko o tyle, że nie sprawiła niespodzianki. Niemniej jednak tylko w południe było ciepło, choć cały dzień był dość słoneczny. To słońce jednak oczywiście dodało stolicy tego odświętnego wyglądu, którego spodziewała się cała przybrana obficie flagami Warszawa w przed dzień święta narodowego.

Dwieście tysięcy widzów

Zakochana w wojsku Warszawa od samego rana żyła tylko jedną myślą: dostać się na rewię. Toteż już od godziny ósmej rano można było widzieć sznury ludzi, ciągnących w stronę pola Mokotowskiego, al. Niepodległości, bądź też ulic przyległych. O godzinie dziesiątej okazało się, że rozległe pole Mokotowskie jest... za ciasne. Ludzie „stali sobie na głowach", gniotąc się zwartym kordonem kilkanaście kilometrów długim, przepełniając trybuny, przepychając podwójny łańcuch policji i wojska — słowem — około stupięćdziesięciu tysięcy ludzi przyszło wiwatować na cześć wojska i tego wszystkiego, z czego składa się polski duch militarny.

Kiedy wreszcie przybyły tłumy młodzieży akademickiej, która jak co roku święciła Trzeci Maja mszą św. w ogrodzie Botanicznym, kiedy przypłynął jeszcze jeden tłum — z nabożeństwa w katedrze św. Jana, kiedy już wszystkie miejsca były zajęte tak, że przysłowiowej szpilki nie było gdzie wetknąć — przez tłumy ruszył potężniejący coraz bardziej ni to okrzyk, ni to szmer:

Nareszcie idą..

— Idą...

Cylindry członków rządu, dyplomacji i akademii literatury, granatowe rogatywki nielicznych już weteranów z 1863 roku, berety uczennic, kapelusze, czapki i czupryny wychyliły się jeszcze bardziej z twardych ram kordonu policji, tłum zaczął się przepychać coraz mocniej, coraz bezwzględniej, powodując coraz energiczniejszą reakcję policji.

Defilada rozpoczęta

Defiladę rozpoczęła szkoła podchorążych piechoty. To wystarczyło... Niemilknące brawa z trybun, podrywały się już raz po raz, bo każda następna formacja wywoływała jeszcze większy entuzjazm. Oddziały szkół podchorążych wszystkich rodzajów broni, pułki rezydujące w stolicy, oddziały obrony narodowej, artyleria, kawaleria, wreszcie... legia akademicka. Wywoływani po imieniu wojacy z ław uniwersyteckich choć bardzo poważne stroili miny — musieli się uśmiechnąć w stronę trybun przepełnionych tyloma pięknymi kobietami ile tylko Warszawa ich ma...

„Konna władza"

Za studentami — któż by, jak nie policja. Tak zwana „konna władza", której postawa była wcale nie gorsza, od regularnej armii — dostała równie huczne oklaski, bo tak konie, jak jeźdźcy prezentowali się doskonale.

Dalej — szkolne przysposobienie wojskowe. Szli w szkolnych i wojskowych czapkach, z karabinami lub bez, ale w każdym razie znać było, że i ci nie schną nad książkami, zapominając o swoich późniejszych obowiązkach...

— Rany... Feluś... A to co za jedni? — zdumiał się tuż za mną jakiś obywatel na widok pokaźnej grupy ludzi, obarczonej plecakami dziwnego kształtu.

Spadochroniarze

Spadochroniarze... Ludzie nie wrażliwi na największe nawet przepaście szli w ordynku, z zadowoleniem dokumentując, że z roku na rok jest ich coraz więcej. Dalej wiele zebrali oklasków harcerze i wreszcie „wojsko królowej Jadwigi", czyli kobiece przysposobienie wojskowe.

Poza bronią tak morderczą jak tanki czy armaty, najmniej groźną, choć równie potrzebną broń zaprezentowali — junacy z łopatami na ramieniu.. kończąc dwugodzinną defiladę polskich sił zbrojnych.

Ludzie przezorni

Tłumy zebrane wokół pola Mokotowskiego przemieszały się, bo jedni powiedzieli sobie, że mają już dość — drudzy zaś zaczęli zdobywać miejsca do... popołudniowego pokazu, który miał się rozpocząć dopiero za dwie godziny. Jakoż około godziny drugiej na polu Mokotowskim był jeszcze większy ścisk, bo co najmniej dwieście tysięcy ludzi, stłoczonych na trybunach w zimnym wietrze oczekiwało cierpliwie tego wszystkiego, do czego zawsze wyrywa się każdy Polak, od takiego Polaka z drugiego oddziału szkoły powszechnej do takiego, który ledwo powłóczy nogami.

O godzinie trzeciej po południu pokazy wojskowe otworzył popis trzech wielkich orkiestr wojskowych. Dalej — kompania szermierzy, kompania gimnastyków i kompania bokserów ze szkół podchorążych pokazała imponujące, efektowne ćwiczenia zbiorowe, wykonane tak sprawnie, jak ćwiczenia Sokołów na zlocie katowickim. Po tym było widać, że pielęgnowana przez Sokoła idea gimnastyki zbiorowej zaczyna i w wojsku zdobywać należne względy.

Strzelanina

Speaker twardym stylem wojskowym zapowiada następny popis: kolumna artylerii konnej „odprzodkowuje" i „zaprzodkowuje" działa z bajeczną szybkością, po czym defiluje galopem przed trybunami. Na lotnisku pokazuje się nowa, mało znana publiczności formacja: cykliści. Jadą niczym ułani pod Samosierrą, ale w tym momencie wypada zza kamienic warszawskich — samolot. Kolumna kładzie się jak jeden człowiek, karabiny maszynowe z motocykli ostrzeliwują nalatującego wroga — w ciągu kilku sekund pokaz dał patrzącym przedsmak tych błyskawicznych rozgrywek z samolotami, które przepełniają obecną wojnę.

— Jak tu takiemu radę dać? zastanawia się na głos jakiś obywatel. — Przecie ledwo się pokazał a już go nie ma...

Lotem „koszącym" samolot przedefilował przed trybunami jeszcze raz, po czym rozpoczęły się popisy broni, bez której „nie ma zwycięstwa". Psy, gołębie, paliki, tyczki, druty — słowem, łączność pokazała co umie i jak bardzo jest podczas wojny potrzebna.

„Numer" na rozgrzewkę

Publiczność marznie coraz bardziej, ale na szczęście był w tym programie „numer" na rozgrzewkę: ułani. Popisy strzelców konnych, szwoleżerów, ułanów — rozgrzały widzów, bo i jakże było nie walić w łapy, kiedy dwóch ułanów stojących na pędzących koniach podawało sobie butelkę wódki, albo czterech ułanów na jednym koniu pędząc grało w karty? Patrol kozacki zestrzelił z konia jednego z naszych wojaków, to i co z tego? Pojechał dowódca naszego patrolu i tak błyskawicznie w pędzie skoczył przeciwnikowi na kark, że ten ani zipnął...

Im dalej w las, tym więcej drzew: publiczność rozgrzewa się coraz bardziej, bo oto następuje jeden z najefektowniejszych pokazów: na rozkazy dawane z ziemi piloci wykonują akrobacje lotnicze, przy czym jeden z nich objaśnia z samolotu to co robi. Oczywiście za pośrednictwem radia, włączonego do megafonów dla publiczności. „Beczka", „luping", „pętla", wreszcie „korkociąg", bądź to zamrażają krew w żyłach patrzących, bądź też rozgrzewają do stanu wrzenia.

Bitwa pod Warszawą w 1938 roku...

Po czołgach, nalocie bombardującym i obronie przeciwlotniczej z ziemi i z powietrza „królowa broni" — piechota pokazała regularną bitwę ze wszystkimi jej akcesoriami. „Niebiescy" posługując się kolumną cyklistów ruszyli do ataku. Zatrzymani huraganowym ogniem karabinów maszynowych — wezwali pomocy. Nadeszły tanki... I na to znalazł się sposób: artyleria, która je unieszkodliwiła. Ale, korzystając z zasłony dymnej „niebiescy" przysunęli się bliżej i ponowili atak tanków. W ogłuszającym grzmocie strzałów, huku dział i dudnieniu tanków — atak! „Biali" musieli przegrać ku wielkiemu zmartwieniu publiczności.

Na tym zakończył się pokaz, który długo jeszcze będzie tematem rozmów starszych teoretyków wojskowości, a dłużej zapewne będzie niedoścignionym wzorem zabaw naszych najmłodszych wojaków ze wszystkich podwórek warszawskich. Ci właśnie wojacy wracali z pokazów rozgorączkowani, wymachując rękami i powtarzając raz po raz wszystkie dźwięki, które złożyły się na ilustrację pokazu.

Ogromny tłum ludzi ruszył z powrotem do miasta... do swoich szarych codziennych trosk i kłopotów, zwycięstw i radości, z poczuciem całkowitego bezpieczeństwa...

Armia czuwa...

W. P.

Sprawa bestialskiego mordercy

dwukrotnie skazanego na śmierć

Do izby karnej Sądu Najwyższego wpłynęła skarga kasacyjna obrońców niezwykle bestialskiego mordercy.

Kasację zgłoszono w sprawie robotnika Tadeusza Goryńskiego, który wymordował w Toruniu całą rodzinę, a nadto dokonał wielu napadów rabunkowych. Za wyjątkowe bestialstwo Goryński skazany został dwukrotnie na karę śmierci przez powieszenie.

Wyroki te utrzymały się również w drugiej instancji,, tak, że o ile skarga kasacyjna nie będzie uwzględniona, Goryński zawiśnie na szubienicy.

„Kryzys ustrojowy"

Pięć artykułów dla młodego pokolenia

Kilkanaście dni temu, na półkach księgarskich ukazała się broszura pt. „Kryzys ustrojowy", wydana przez Związek Młodzieży Pracującej „Jedność". Składa się on z pięciu artykułów pióra J. Augustowskiego i J. Lipowieckiego.

Artykuły te w przystępny i jasny sposób należycie oświetlająj niektóre zagadnienia życia politycznego i społeczno-gospodarczego Polski.

Młode pokolenie narodowo - robotnicze znajdzie w tej broszurze odpowiedź na wiele pytań, rozjaśni ona światopogląd wszystkich tych, którzy jeszcze często nie rozumieją różnicy słów: demokracja i nacjonalizm, liberalizm i absolutyzm, utrwali ona wśród młodych przekonania demokratyczno - narodowe.

Poszczególne artykuły w zwięzły, ale wyczerpujący sposób omawiają niektóre aktualne zagadnienia, mają one na celu ułatwienie młodym ludziom pracy wykształcenia społeczno - politycznego, które dziś specjalnie trudno jest zdobyć praktyką, a młode pokolenie dobrze zdaje sobie z tego sprawę, przykładając specjalną wagę do tego czynnika kształcącego, jaki jest czytanie.

Broszura ta jest jedną z całego cyklu dzieł wydawanych przez Zw. Młodzieży Pracującej „Jedność". W druku już ukazały się następujące broszurki i książki: Janusz Halicki: „Dmowszczyzna", Roman Tunkiewicz: „Polska Klasa Robotnicza" i dziełko zbiorowe „Praca i walka o demokratyczną Polskę Pracy".

Wszystkie one opracowane popularno - naukowo starają się przystosować do słów wnoszonych w jednym z artykułów „Demokraty", że „rozpowszechnianie wiedzy politycznej wśród szerokich mas, zapoznanie ich z całym mechanizmem życia społeczno-politycznego ma pierwszorzędne zaczenie dla uzdrowienia stosunków w państwie..."

Strajk brukarzy

w Łodzi

ŁÓDŹ, 4.5. Odbyło się w Łodzi zebranie brukarzy, na którym uchwalono dwugodzinny strajk protestacyjny na dzień 4 maja.

Ze względu jednak na to, że dotychczasowe interwencje związku nie dały żadnych pozytywnych rezultatów, oraz ze względu na to, że miarodajne czynniki w Łodzi w sprawie podwyżki płac brukarzy nie mogą już nic uczynić, gdyż sprawy te załatwia Fundusz Pracy, postanowiono strajk rozszerzyć i kontynuować go aż do uzyskania żądanej podwyżki płac.

Wśród książek

W ostatnich dniach ukazały się na półkach księgarskich trzy książki wydane przez Naczelny Instytut Akcji Katolickiej w Poznaniu.

DR ANDRZEJ NIESIOŁOWSKI: „Katolicyzm a totalizm" str. 112 cena 1.75 zł.

BISKUP OTTOKAR PROHASKA: „Aktualne zadania katolicyzmu" str. 64. Cena 1,00 zł.

KS. DR WALERY JASIŃSKI: „O katolicką szkołę w Polsce", str. 160. Cena 2,50 zł.

Towarzystwo Naukowe we Lwowie wydaje cykl dzieł png.: „Studia nad historią prawa polskiego imienia Oswalda Balzera".

Ostatnio ukazały się w druku:

Tom XV, Jan Loho - Sobolewski: „Prawo opiekuńcze w dawnej Litwie" — str. 194. Cena 6 zł.

Tom XVI zeszyt 1. Przemysław Dąbkowski: „Księgi sądowe lwowskie w dawnej Polsce" — str. 158. Cena 5 zł.

Tom XVI — zeszyt 2. Ziemowit Zbigniew Socha: „Hiberna" studium z dziejów skarbowości w dawnej Polsce — str. 118. Cena 4 zł.

Tom XVI — zeszyt 3. Stanisław Śreniowski „Organizacja sejmiku halickiego" — str. 166. Cena 5 zł.

Nakładem tego samego Tow. Naukowego, ukazał się 1-szy zeszyt XXIII tomu z cyklu „Archiwum Tow. Naukowego we Lwowie" pióra Heleny Polaczkówny, pt. „Zapis Teodora Gryfity dla Cysternów z 1196 r.".

6.15 – 24.00 RADIO

ŚRODA 4.5.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Gimnastyka; 6.40 Płyty; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Płyty; 8.00 Audycja dla szkół; 11.15 Audycja dla szkół; 11.40 Fragmenty z op. „Faust"; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.30 Wiad. gospodarcze; 15.45 Mieszkańcy tajgi i tundry; 16.00 „Uczmy się mówić"; 16.15 Koncert; 16.50 Pogadanka aktualna; 17.00 Polska siła zbrojna i POW na przełomie światowej wojny; 17.15 Współczesna muzyka francuska; 17.50 Przygotowanie młodzieży szkolnej do obrony kraju w Sowietach; 18.00 Wiad. sportowe; 18.10 Muzyka lekka; 18.35 Audycja dla wsi; 19.00 „Księżyc się pali" nowela; 19.20 Zapomniane piosenki; 19.35 „O dzielności roztropnej" 19.50 Pogadanka aktualna; 20.00 Płyty; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Koncert chopinowski; 21.45 „Nie przemijający urok poezji"; 22.00 Konkurs chórów regionalnych; 22.35 Płyty; 22.50 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego; 23.00 „Polskie góry".

WARSZAWA II.

13.00 Płyty; 14.00 Parę informacji; 14.10 Koncert symfoniczny; 15.00 „Nowalie wiosenne"; 15.15 Wiadomości sportowe; 15.20 Zespół salonowy; 18.00 Koncert solistów; 18.50 Płyty; 19.55 Życie kulturalne stolicy; 22.00 Przegląd kulturalny; 22.15 Muzyka taneczna; 23.05 Płyty.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE:

19.00 Sofia. „Tannhäuser" opera Wagnera.

19.45 Droitwich. „Kawaler srebrnej róży" opera R. Straussa.

20.00 Wiedeń. Koncert muzyki francuskiej. Dyr. Albert Wolff.

20.30 Florencja. Koncert symfoniczny.

20.30 Strasburg. Koncert z Konserwatorium w Metz.

20.55 Hilversum I. Symfonia nr 9 Beethovena.

CZWARTEK 5.5.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Gimnastyka: 6.40 Płyty: 7.00 Dziennik poranny: 7.15 Płyty; 8.00 Audycja dla szkół; 11.15 Melodie Kujaw; 11.40 Płyty; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.30 Wiad. gospodarcze; 15.45 „Rozmowa muzyka z młodzieżą"; 16.15 Koncert; 16.50 Pogadanka aktualna; 17.00 Wiedza i książka; 17.15 „Od Aten do Bayreuth"; 17.50 Poradnik sportowy: 18.10 Skrzynka ogólna; 18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej; 19.00 Teatr wyobraźni: „Na wyspie Borden"; 19.40 Recital wiolonczelowy; 20.00 Pogadanka aktualna; 20.10 „Maskarada" koncert: 21.45 „Z mojego warsztatu"; 22.00 Koncert kameralny; 22.50 Ostatnie wiad. dziennika wiecz.; 23.00 Polskie góry — odczyt w jęz. niem.

WARSZAWA II.

13.00 Płyty; 14.00 Parę informacji; 14.10 Płyty; 15.00 Jak spędzić święto? 15.10 Wiad. sportowe; 15.15 Orkiestra salonowa; 18.00 Utwory Strawińskiego; 18.45 Płyty; 19.55 Życie kulturalne stolicy: 22.00 „Leonardo da Vinci"; 22.15 Płyty: 23.05 Koncert orkiestry Filharmonii berlińskiej pod dyr. Wilhelma Furtwaenglera.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE:

19.45 Radio Romania. Koncert symfoniczny.

20.00 Deutschlandsender. Koncert orkiestrowy.

20.10 Hamburg. „Miłość cygańska" operetka Lehara.

20.30 Belgrad. „Stabat Mater" oratorium Dworzaka.

20.30 Radio Paris. Koncert symfoniczny.

20.30 Wieża Eiffla. „Córka pułku" opera kom. Offenbacha.

20.55 Hilwersum II. Koncert symfoniczny pod dyr. W. Mengelberga.

Piątek 6.5.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Gimnastyka; 6.40 Płyty; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Płyty; 8.00 Audycja dla szkół; 11.15 Audycja dla szkół; 11.40 Płyty; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.30 Wiad. gospodarcze; 15.45 Ogień zwyciężył wodę — pogadanka; 16.00 Rozmowa z chorymi; 16.15 Koncert; 16.50 Pogadanka aktualna; 17.00 Rola kobiet w gospodarce aprowizacyjnej kraju; 17.15 Recital fortepianowy; 17.50 Przegląd wydawnictw; 18.00 Wiad sportowe; 18.10 Płyty; 18.35 Audycja dla wsi; 19.00 „Zemsta" komedia Al. Fredry; 20.30 Piosenki w wyk. M. Fogga; 20.45 Dziennik wieczorny; 21.00 Koncert symfoniczny; 22.10 „Kalejdoskop"; 23.00 „Uzdrowiska polskie".

WARSZAWA II.

13.00 Płyty; 14.00 Parę informacji; 14.10 Płyty; 15.00 Reportaż; 15.15 Wiad sportowe 15.20 Trio P. R.; 18.00 Płyty; 18.15 Recital śpiewaczy Franciszki Platt'ówny; 18.40 Płyty; 19.55 Życie kulturalne stolicy; 22.00 „Anarchia gatunków literackich"; 22.15 Płyty; 22.30 Muzyka taneczna; 23.30 Płyty.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE:

18.55 Wiedeń. „Faust" opera Gounoda (tr. z Opery).

19.10 Królewiec. „Kawaler srebrnej róży" opera R. Straussa.

20.00 Beromuenster. „Luiza Miller" opera Verdiego.

20.00 Lipsk. „Traviata" opera Verdiego.

20.00 Bruksela flam. Koncert muzyki rosyjskiej.

20.30 Sztokholm. „Faust" opera Gounoda.

23.00 Radio Paris. Koncert nocny.

TEATR, MUZYKA, KINO

WIELKI: „Manewry jesienne".

NARODOWY: „Cyrano de Bergerac" Rostanda w reżyserii i z udziałem Jerzego Leszczyńskiego.

Ćwiklińską, Świerczewską, Różyckim i Wesołowskim.

POLSKI: „Gałązka rozmarynu".

LETNI: „Dama od Maksyma" w reż. Niewiarowicza z Mirą Zimińską, Zniczem i Grabowskim.

NOWY: „Dar poranka" Forzano w reż. Cwojdzińskiego z Różyckim i Lubieńską.

MAŁY: Komedia Mauriac'a „Asmodeusz" w reżyserii i z udziałem Marii Przybyłko-Potockiej.

ATENEUM: Codziennie „Szóste piętro" w reż. Perzanowskiej z Jaraczem na czele zespołu.

MALICKIEJ: „Jastrząb wśród gołębi" A. Hertza.

KAMERALNY: Codziennie „Niewiniątko"

WIELKA REWIA: „Dudek" z Fertnerem.

MAŁE QUI PRO QUO: Rewia „Skąd swąd"

CAFE CLUB: Szopka polityczna.

INSTYTUT REDUTY (Kopernika 36-40): Komedia Cwojdzińskiego „Teoria Einsteina".

ROSYJSKIE STUDIO DRAMATYCZNE: „Burza" Ostrowskiego

8.15: „Krysia leśniczanka".

Kina oznaczone gwiazdką rozpoczynają seanse o godz. 5-ej. Pozostałe o godz. 4-ej.

KINA ZEROEKRANOWE.

ATLANTIC (Chmielna 33): „Nancy Steele zginęła".

✤ BAŁTYK (Chmielna 9): „Pani Walewska".

CAPITOL (Marszałkowska 125): „Wrzos".

✤ CASINO (Nowy Świat 50): „Przygoda pod Paryżem".

COLOSSEUM (Nowy Świat 19): „Mocni ludzie".

✤ EUROPA (Nowy Świat 63): „Obcym wstęp wzbroniony".

✤ IMPERIAL (Marszałkowska 56): „Płynne złoto".

PALLADIUM (Złota 7): „Pensjonarka".

PAN (Nowy Świat 40): „Buziaczek".

✤ RIALTO (Jasna 3): „Świat mówi o nas".

✤ ROMA (Nowogrodzka 49): „Za cudze winy".

STYLOWY (Marszałkowska 112): „Zbłądziłam".

✤ STUDIO (Chmielna 7): „Szalona Claudette".

ŚWIATOWID (Marszałkowska 111): „Żółty pirat".

VICTORIA (Marszałkowska 106): „Kobiety nad przepaścią".

ACRON (Żelazna 64): „Dziki Zachód" i „Z Adriatyku na Bałtyk".

AMOR (Elektoralna 45): „Droga do Rio" i „Daj mi twe serce".

✤ ANTINEA (Żelazna 51): „Niedorajda" i „Czar Hiszpanii".

AS (Grójecka 56): „Trędowata" i „Ordynat Michorowski".

BIS (Elektoralna 21): „Kapitan Taylor" i „Niesamowity dom".

CZARY (Chłodna 29): „Ślepy zaułek" i nad program.

✤ EDEN (Marszałkowska 51): „Trójka hultajska" i film kolor.

ELITE (Marszałkowska 81-a): „Trędowata" „Ordynat Michorowski".

FAMA (Przejazd 9): „Płynne złoto".

FEMINA (Leszno 35): „Ostatni alarm".

FILHARMONIA (Jasna 3): „Książę X".

FLORIDA (Żelazna 61): „Legia zatraceńców" i „Miłość cygana".

FORUM (Nowiniarska 14): „Dziewczęta z Nowolipek" i „Co miłość może".

HELIOS (Wolska 8): „Dziewczyna szuka miłości" i dodatki.

HOLLYWOOD (Hoża 29): „Tango notturno".

ITALIA (Wolska 52): „Gdy kwitną bzy".

JURATA (Krakowskie Przedmieście 66): „Skłamałam".

KOMEDIA (Chłodna 49): „Czar cyganerii" i rewia.

KINO PARAFII ŚW. ANDRZEJA: „Barbara Radziwiłłówna".

✤ MAJESTIC (Nowy Świat 45): „Znachor"

✤ MARS (Pl. Inwalidów): „Dziewczęta z Nowolipek" i „Zdemaskowany bohater".

MASKA (Leszno 70): „Czarownica z Salem" i „Adieu".

METRO (Smocza 13): „Dzieci ulicy" i „Niewinnie się zaczęło".

MEWA (Hoża 38): „Trafalgar" i „Kochana rodzinka".

✤ MIEJSKIE (Hipoteczna 5): „Hiszpański motyl".

MUCHA (Długa 10): „2 dni w raju" i kolor. dodatki.

NOWA TOMBOLA (Marszałkowska 54): „Postrach opery" i „Gra życia".

✤ PRASKIE OKO (Zygmuntowska 18): „Matura" i „Północ woła".

✤ POPULARNY (Zamojskiego 20): „Yoshiwara" i rewia.

PRAGA (Targowa 71): „Więzień królewski" i dodatki.

RAJ (Czerniakowska 191): „San Francisco" i „Dymsza w polskim filmie".

RENA (Długa 9): „Ordynat Michorowski" i „Czary".

ROXY (Wolska 14): „Robert i Bertrand" i dodatki.

RIWIERA (Leszno 2): „Bunt załogi" i dodatki.

SFINKS (Senatorska 29): „Huragan"

SOKÓŁ: (Marszałkowska 69): „Doktór Engel" i „Morze Adriatyckie".

SORENTO (Krypska 34): „Dorożkarz Nr 13" i „Trzy małe wilczki".

ŚWIAT (Susima 4): „Strzelec z Bengali".

SYRENA (Inżynierska 7): „Zbieg z San Quentin" i „Hiszpania".

ŚWIT (Nowy Świat 19): „Kościuszko pod Racławicami".

TON (Puławska 70): „Robert i Bertrand".

TRIANON (Sienkiewicza 8): „Panna Mania" i „Kraj miłości".

UCIECHA (Złota 72): „Królowa przedmieścia"

UNIA (Dzika 9): „O czym marzą kobiety" i rewia.

WANDA (Mokotowska 73): „Życie ulicy" i rewia.

Informacje o filmach dozwolonych dla młodzieży — telef. 7-11-25.

Odbiorniki radiowe
dla świetlic od dziennikarzy

Dziennikarze ze Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego, zorganizowani w **Klubie Dziennikarzy Radiowych**, doceniając znaczenie oświatowe, wychowawcze i rozrywkowe radia w pracy świetlicowej — ofiarowali kilka odbiorników radiowych świetlicom.

Odbiorniki radiowe otrzymały świetlice: Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej w Brennej i Strzybnicy, Oddziału Związku Strzeleckiego w Sosnowcu (Kołłątaja 17), Oddziału TUR w Wielkich Hajdukach oraz 8-klasowa szkoła powszechna w Goczałkowicach-Zdroju.

Ponadto odbiornik radiowy ofiarowano weteranowi 1863 roku ppor. Wojciechowi Jędrzejkiewiczowi w Częstochowie. Ppor. Jędrzejkiewicz, który rozpoczął niedawno 98 rok życia, wyraził chęć słuchania radia i obecnie — dzięki darowi Klubu Dziennikarzy Radiowych Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego — marzenia jego urzeczywistnią się.

Valentine Wiliams 3)

ZA ŻÓŁTYMI DRZWIAMI

Przekład autoryzowany z angielskiego KAROLINY CZETWERTYŃSKIEJ

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI:

Alina Imaesmore odwiedza swego przyjaciela Barry Swete'a. Nie wie, że człowiek ten jeszcze dziś umrze.

W domu Rossway'ów panuje dziwny nastrój: Rodney podejrzewa swą szwagierkę Gerry, że zdradza swego męża Sholta, przebywającego w Afryce, właśnie z Barrym Swete.

— Chcesz wiedzieć prawdę? — odparła sucho. — To wiedz, mój drogi, że od trzech dni nie byłam z Barry'm ani chwilki sama.

Rodney spojrzał jej w oczy.

— Po co mnie wprowadzasz w błąd. Barry wiecznie tu przebywa, czy nie wystarcza ci widywać go u nas? Nie udawaj głupiej. Ile razy jadałaś z nim kolację sam na sam?

— Chcesz przez to powiedzieć, że nie mogę wychodzić z mężczyzną, który jest moim przyjacielem?

— Wiesz dobrze, że nie o to chodzi, przyznaj, żeś była z nim onegdaj w barze i wróciłaś o trzeciej rano.

Obojętnym ruchem wciągnęła rękawiczki.

— To jeszcze nie wszystko — dodał Rodney, patrząc jej badawczo w twarz. — W sobotę, gdy wracałem późną porą przez Mayfair Row, widziałem twój samochód przed żółtymi drzwiami.

Gerry wyciągnęła z torebki papierośnicę i zapalniczkę.

— Czy nie wiesz, że zawsze tam zostawiam maszynę, aby ją szofer odprowadził do garażu?

Niedbałym ruchem zapaliła papierosa.

— Jednak byłaś u Swete'a, widziałem, jak wychodziłaś stamtąd.

Obruszyła się gwałtownie:

— To jest niemożliwe! Nie masz prawa mnie szpiegować, ja tego nie zniosę! Słyszysz?

— Nie mam zamiaru cię szpiegować — jak się wyrażasz odpowiedział zniżonym głosem. — Ale ta ciemna sprawa musi się wyjaśnić. Bądźmy szczerzy, Gerry. Swete kocha się w tobie.

— Gdyby nawet tak było, co tobie do tego?

— Matka nie przeżyłaby twego rozwodu z Sholtem, a ja nie dopuszczę, żeby wasze... nasze nazwisko mieszano z błotem.

Gerry załamała ręce w desperackim ruchu.

— Ten wasz dom to więzienie! Każdy mój postępek fałszywie sobie tłumaczycie. Chcesz wiedzieć prawdę? Tak, byłam u Barry'ego, wstąpiłam do niego na kieliszek wina i gdybym jeszcze chciała, uczynię znowu to samo. A teraz jaki użytek zrobisz z tego wyznania?

— To nie wystarcza. Chcę, abyś z nim zerwała!

Wydęła pogardliwie usta i strząsnęła popiół z papierosa.

— Czy sądzisz, że masz prawo mi rozkazywać?

— Nie — odpowiedział stanowczo — ale musisz szanować wolę matki.

— Ach, to lady Julia przemawia przez ciebie — uśmiechnęła się ironicznie.

— Matka przepada za tobą, Gerry.

— Co nie przeszkadza jej mieć o mnie najgorszą opinię.

— Bo matka myśli o Sholcie, przecież jesteś jego żoną. Matka nie życzy sobie plotek na temat twego stosunku z Barry'm.

Blade policzki młodej kobiety nabrały żywszego koloru. Gniewnie dusiła niedopałek papierosa na dnie srebrnej popielniczki.

— Ta sprawa tylko mnie obchodzi i Sholta, ale nie jego matkę. Możesz jej to powiedzieć ode mnie.

Odrzuciła w tył głowę i szybkim krokiem opuściła hall.

ROZDZIAŁ III.

Szkarłat i srebro

Po skończonej ceremonii dworskiej lady Julia i Alina były z powrotem w domu. Wielka mosiężna latarnia w hallu rzucała blade światło na tło tak odpowiednie dla uwydatnienia cudnych postaci pełnych wdzięku i powabu.

W takim otoczeniu lady Julia i Alina wyglądały jak postacie z bajki Grimma. Obie miały we włosach po trzy strusie pióra, podtrzymywane brylantowymi diademami, według przepisu etykiety dworskiej.

Starsza — majestatyczna, w sukni ze złotej lamy, młodsza — w toalecie białej, misternie fałdowanej i bogato haftowanej drobnymi perełkami, które w świetle lampy lśniły tysiącami iskierek.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Przyślij próbkę pisma, datę urodzenia

Poznaj swoje przeznaczenie

Pani In-Tao odpowiada naszym czytelnikom

Kto chce poznać swoje wartości i uzdolnienia na podstawie analizy grafologicznej lub astrologicznej niech przyśle pod adresem naszej Redakcji z zaznaczeniem „IN TAO" próbkę swego pisma, względnie dokładną datę urodzenia załączając na koszty 50 groszy w znaczkach pocztowych

Dla prenumeratorów naszych uzyskaliśmy również zniżkę 50 proc. za wizyty osobiste u p. IN-TAO (za okazaniem kwitu za prenumeratę za m-c bieżący).

Pani IN-TAO przyjmuje przy ul. Wspólnej 12 m. 18 od 10 rano do 14 i od 16—18.

Odpowiedzi

P. Leski. Typ Koziorożca. Ludzie tego typu odznaczają się wielką ambicją, uporem, pilnością, pracowistością, wytrwałością. Nie zrażają ich niepowodzenia i mimo trudności dochodzą do celu. Troszczą się o byt, powodzenie życiowe i zdobycie sławy. Nie powinni liczyć na szczęśliwe przypadki w życiu, muszą sami wywalczać swoje powodzenie i szczęście. Ufni w swoje siły, niezależni, oddani przyjaciele. Wyjątkowo zdolni do nauk ścisłych. Nieuzewnętrzniający się, a mimo to nieraz popełniają najróżnorodniejsze lapsusy. Cechuje ich wyjątkowe łakomstwo. Pismo Pana wykazuje szalony upór, trochę optymizmu i fantazji. Jest równowaga, ale jednocześnie brak zharmonizowania wewnętrznego i brak celowości w poczynaniach. Radzę Panu po dokładnym zastanowieniu się obrać jakiś jeden cel i dążyć do niego. Ma Pan wszelkie dane po temu, aby cel ten osiągnąć — ważna jets tylko w tym wypadku Pańska decyzja.

P. Ksaw. Typ Koziorożca. Ogólna charakterystyka jak wyżej. Pismo Pana wykazuje silną wolę, zamiłowania artystyczne, głównie w kierunku muzycznym, duży konserwatyzm, dość duża uczuciowość, oszczędność, pracowitość. Owszem skończy Pan wyższe studia, będzie to jednak połączone z dużymi trudnościami i przeszkodami. W przyszłości widzę dla Pana poważne, odpowiedzialne stanowisko. Natomiast uczuciowo czeka Pana dużo zawodów. Osoba, która Pana interesuje, bezwzględnie sympatyzuje z Panem, podświadomie jednak chodzi jej raczej o stronę materialną. Jeżeli potrafi Pan ją odpowiednio wychować — to życie może ułożyć się znośnie, w przeciwnym wypadku przewiduję rozstanie, a dopiero w dalszej przyszłości drugie poważne, obustronne uczucie.

P. Jot-De. Ponieważ nie życzył Pan abym podała określenie jego charakteru, gdyż jak pan zaznacza, zna go Pan doskonale, odpowiadam tylko na sprawy związane z przyszłością. W związku z uczuciem spotka Pana w niedługim czasie jakaś miła niespodzianka, ale będzie Pan narażony na duże i przykre podstępy ze strony otoczenia. Powinien Pan wystrzegać się człowieka na wysokim stanowisku związanego z podróżami, proszę być ostrożnym, bo czekają przykrości i nieporozumienia. W pracy zawodowej w roku bieżącym również będzie Pan narażony na przykrości. Poprawy materialnej na najbliższy okres nie widzę.

Papuga się omyliła
Kataryniarza obito

Kataryniarz Mendel Krochmal zakupił partię fotografii po jakimś likwidującym się zakładzie fotograficznym. Fotografie powkładał w koperty i sprzedawał za pośrednictwem papugi.

Gdy grał na katarynce, papuga za 20 groszy wyciągała dziobem kopertę dla amatorów, którzy w ten sposób chcieli poznać podobiznę przyszłego narzeczonego albo przyszłej narzeczonej.

Krochmal miał fotografie w dwu pudełkach: jedno dla kobiet, drugie dla mężczyzn. Żeby się papuga nie pomyliła i nie wyciągnęła kobietę kobiecie lub mężczyznę mężczyźnie.

Panna Lucyna Jagodzińska spróbowała także szczęścia. Papuga wyciągnęła jej fotografię jakiegoś oficera rosyjskiego z czasów carskich. To miał być jej przyszły narzeczony? Oszustwo było tak widoczne, że panna Lucyna od razu się na nim poznała. Przecież carskiej Rosji już nie ma, skądżeby więc oficer...

Zrobiła wielką awanturę. Gawiedź stanęła po stronie oszukanej panny — kataryniarza obito. Papugę skradziono, katarynkę potłuczono.

Zajście opisano w protokóle policyjnym. Ponieważ wszyscy inni uczestnicy zbiegli, pociągnięta została do odpowiedzialności panna Lucyna Jagodzińska.

Kłopoty policji
z dwoma Bitermanami

Dawid Biterman z ul. Zamenhofa 14, pomimo chłodów postanowił już wyjechać na letnisko. Wynajął mieszkanie w Świdrze i wyekspediował tam rzeczy. Przewoził je chłop ze Swidrów Kazimierz Rybczak.

Biterman nie doczekał się jednak furmanki z rzeczami. Udał się do Rybczaka i ten oświadczył mu, że rzeczy dostarczył do Józefowa, bo w drodze jakiś pan najechał ciężarowym samochodem i występując w imieniu Bitermana polecił je tam zawieźć, mówiąc, że Biterman rozmyślił się i zamiast do Świdra wyjeżdża do Józefowa.

W willi, do której Rybczak rzeczy przywiózł, o niczym nie wiedzą. Widzieli — owszem — jakieś rzeczy przed willą, ale zabrano je z powrotem.

Policja zajęła się odszukaniem sprytnych złodziejów.

3.000 piekarń
zagrożonych zamknięciem

Cechy rzemieślnicze podjęły nową akcję w sprawie groźby likwidacji piekarń, która jest aktualna od kilku lat.

Terminy zamykania piekarń były wielokrotnie prolongowane, a ostatnio w myśl ustawy z dnia 18 lutego 1937 r., ostateczny termin zamknięcia piekarń niezmechanizowanych, bądź mieszczących się w suterynach, ustalono [illegible] 1 stycznia 1940

Przeprowadzona ankieta wykazała, iż z tych powodów zagraża likwidacja przeszło 3000 warsztatów pracy. Organizacje rzemieślnicze wysunęły projekty utworzenia spółdzielni piekarzy, któreby otrzymały odpowiednie kredyty na zakup urządzeń mechanicznych.

Orzeczen e Sądu Najwyższego
w sprawie pracy w niedzielę

Na podstawie specjalnych przepisów może być wykonywana w niedzielę praca specjalna, konieczna ze względu na potrzeby ludności.

Bliżej określać konkretne wypadki może minister opieki społecznej. W zakresie pracy niedzielnej ma przeto zastosowanie rozporządzenie ministra określające prace niezbędne w piekarniach, z zastrzeżeniem uprzedniego zawiadomienia inspekcji pracy.

Prace te nie obejmują wypieku. Sąd Najwyższy orzekł w tej sprawie, że wypiek na poniedziałek po przygotowaniach dozwolonych w odpowiednim rozporządzeniu, nie jest konieczny już w godzinach dziennych niedzieli, ani dozwolony ustawą w tych godzinach na użytek niedzielny ludności

Otwarcie ogólno-polskiej
5-ej wystawy filatelistycznej

Wczoraj o godz. 10 w salach kasyna garnizonowego przy al. Szucha nr 29, odbyło się uroczyste otwarcie ogólnopolskiej 5-ej wystawy filatelistycznej.

Otwarcie wystawy w zastępstwie min. poczt i telegrafów Kalińskiego dokonał wicemin. Argasiński, w obecności przedstawicieli władz oraz świata filatelistyki.

Przed aktem otwarcia wygłosił przemówienie prezes komitetu organizacyjnego wystawy i prezes Zw. Stow. Filatelistów w Polsce płk. F. Bałaban, witając przedstawiciela rządu i zaproszonych gości.

Z kolei głos zabrał wicemin. Argasiński, składając gratulacje organizatorom, po czym dokonał aktu otwarcia wystawy.

Wystawa, zajmująca wszystkie sale kasyna, przedstawia się imponująco zarówno pod względem rozmiarów, jak i treści. Obejmuje ona wszystkie dziedziny filatelistyki i historii poczty.

Na czoło wysuwają się eksponaty pozakonkursowe muzeum poczty i telekomunikacji. Zbiory te zawierają polskie znaczki pocztowe, wykonane techniką stalorytniczą wklęsło-drukową od r. 1928 do ostatniej chwili.

Duże zainteresowanie wzbudza na wystawie dział Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych, przedstawiający poszczególne fazy wykonania znaczków pocztowych.

Z okazji obecnej wystawy wydane zostały bloki okolicznościowe, zawierające 2 znaczki: 45 gr i 2 — 55 gr, przedstawiające dawną karetę pocztową na tle karczmy przydrożnej.

Pogoda

Dziś pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanym. Na południowym wschodzie zanikające deszcze.

Po dość chłodnej nocy temperatura w ciągu dnia do 15 st. Słabnące wiatry północne i północno-wschodne.

Tydzień Polskiego Białego Krzyża

W dniach 10—15 maja br. odbędzie się tydzień propagandy i zbiórki Polskiego Białego Krzyża.

Czynny udział w „Tygodniu" winno wziąć całe społeczeństwo i w ten sposób zamanifestować swoje stałe i żywe zainteresowanie żołnierzem i miłości do armii.

Uśmiechy i łzy Warszawy

Bardzo przepraszam miłych Czytelników „Nowej Rzeczypospolitej", że zajmę im dzisiaj trochę drogiego czasu, pozwalając sobie zacytować kilka wspaniałych opisów wypadków podanych przez niektóre agencje, dostarczające nam wiadomości. Właśnie wczoraj samochód niejakiego Jedyńskiego uległ wypadkowi na ulicy Myśliwieckiej i jak podaje agencja, „wrył się w słup całym przodem". Nie pół przodem, ale całym, no i wrył się. Musiał to być straszne gruby słup, i miękki, poza tym mocny, skoro mu się nic nie stało. Gdzie indziej wyskoczyła z 4 piętra służąca, ale „tak szczęśliwie, że upadła na skrzynię ze śmieciami, gdzie podskoczyła i spadła na asfalt, wskutek czego nic jej się nie stało". Tam znowu jakiś pijak zrobił na ulicy awanturę, przyszedł policjant i

„STAWIŁ PIJAKOWI OPÓR".

Jeszcze gdzie indziej „dzięki energicznej postawie policjanta złodziej uciekł". Jakiś rowerzysta spadł z roweru i „doznał ranę szarpaną lewego pośladka i rzecz charakterystyczna stało się to w samym centrum". — Proszę nie brać tego zbyt tragicznie, owo centrum, to, jak się należy domyślać, śródmieście, bo wypadek zdarzył się przed dworcem Głównym.

Moglibyśmy tak cytować bez końca przekazując potomności piękno polskiego języka i logikę rozumowania... ale aktualnym jest również i język rosyjski oraz inny rodzaj logoki, co do której będzie się musiał wypowiedzieć sąd. Mianowicie pewien obywatel wystawił

APARAT RADIOWY NA BALKON,

chcąc zrobić przyjemność sąsiadom, którzy radia nie mają. Właśnie onegdaj było dość ciepło i okna można było pootwierać. Posiadacz radia nastawił odbiornik na Moskwę, gdzie jakiś bolszewik wychwalał przez mikrofon ustrój sowiecki. Ulicą przechodził policjant, który słysząc agitacyjne przemówienie w języku rosyjskim wpadł w podwórze i widząc co się święci sporządził protokół. Właściciel aparatu wyłączył odbiornik i tłumaczy się, że wcale royjskiego nie zna i nic nie rozumiał. Po co w takim razie słuchał i ułatwiał innym słuchanie? Powiada, że czekał, aż zaczną grać. Powstała więc kwestia, czy wystawienie radia na miejsce publiczne i udostępnienie wysłuchiwania bolszewickiego przemówienia jest czynnym udziałem w agitacji czy nie? Spór rozstrzygnie sąd.

Z radiową agitacją trzeba być w ogóle ostrożnym. Bo albo ci wychwalają reżim hitlerowski — jeżeli nastawisz na Niemcy, albo opowiadają cuda o raju bolszewickim, ale nigdy nie gadają ci tak jakbyś sobie życzył. — Choćbyś sprawił sobie najlepszy system aparatu — będzie ci wychwalał najgorszy system rządzenia. A tu ci jeszcze taki amator radia

WYSTAWIA APARAT NA BALKON.

W ogóle gdzie się obrócisz, musisz się pilnować. Nie pilnował się reemigrant z Ameryki Antoni Bocheński. Zamieszkał w Dąbrowie koło Rawy Mazowieckiej. Zgłosił się doń

„KOMISARZ WALUTOWY"

i zagroziwszy karą za przetrzymywanie w domu zagranicznej waluty, zabrał mu 2.500 dolarów, wystawił pokwitowanie i polecił udać się do urzędu gminnego, gdzie otrzyma równą wartość w walucie polskiej. Bocheński poszedł i dowiedział się, że tam o niczym nie wiedzą. Poinformowano go przy tym, że urząd komisarza walutowego wcale w Polsce nie istnieje. Jedź teraz człecze do Ameryki, charuj wiele lat, dorób się pieniędzy i wróć do kraju po to, żeby ci to „komisarz" zabrał. Ładny kwiat.

J. J.

Pamiętaj o bezrobotnych

Na ringach boiskach i torach

Dzień 3 maja pod znakiem sportu

1052 zawodników na starcie

Bieg narodowy na przełaj

We wtorek, w dniu Święta Narodowego 3 maja odbył się w Krakowie narodowy bieg na przełaj przy udziale zaledwie 18 zawodników. Start nastąpił w Oleandrach punktualnie z uderzeniem gongu Polskiego Radia w Warszawie.

Trasa prowadziła w okół parku Jordana przy al. Trzeciega Maja na dystansie około 2.500 m.

Zwyciężył najlepszy biegacz Krakowa Soldan (Cracovia) w czasie 6:05,6 przed kolegami klubowymi Kozłowskim. Rzucidłą i Chochołowskim.

Wśród niestowarzyszonych pierwszym był Czekaj przed Kościołkiem i Kącikiem.

Oddzielnie odbył się bieg narodowy na przełaj, zorganizowany przez Wojskowy Klub Sportowy Kraków, w którym startowało około 90 zawodników.

W ZAKOPANEM DESZCZ I BŁOTO

W Zakopanem bieg zorganizował Sokół. Startowało około 50 zawodników warunki atmosferyczne fatalne, deszcz i błoto.

W grupie seniorów na 5.000 m zwyciężył Nowacki (Strzelec — Zakopane) w czasie 18,17 przed Pilsakiem i znanym narciarzem austriackim Józefem Roehrem.

W biegu pań na 1.200 m wygrała Korzeniowska Wanda. W grupie juniorów na 2.500 m zwyciężył Wacław Doroba, wreszcie w biegu młodzików na 1.600 m pierwszy był Harpinek.

300 ZAWODNIKÓW W GRUDZIĄDZU.

W Grudziądzu przy udziale 300 zawodników odbył się narodowy bieg na przełaj w trzech konkurencjach: dla młodzieży do lat 18 i dla dorosłych i wojskowych. Wyniki były następujące:

W grupie młodzieży do lat 18-tu (dystans ponad 2.000 mtr) 1) Tywelski (WKS) 10:08 sek.

W grupie seniorów (dystans 3.000 mtr) 1) Ewert 10:11.

W grupie wojskowych (dystans 3.0000 m) 1) kapral Lewicki 10:15.4.

HERMAN NA PIERWSZYM MIEJSCU.

W Wilnie w biegu na przełaj startowało 178 biegaczy. Dystans biegu dla stowarzyszonych wynosił około 6 km, dla niestowarzyszonych około 5 klm.

Pierwsze miejsce wśród stowarzyrzyszonych zdobył Cybulski (Saperzy) w czasie 17 min. 35 sek.

Peirwsze miejsce wśród stowarzyszonych uzyskał Herman (Ognisko) w czasie 19 min. 04 sek. przed Mojsiewiczem (AZS) i Krymkiem (PPW).

W klasyfikacji zespołowej za uzyskanie pierwszych pięciu miejsc wśród niestowarzyszonych nagrodę klubu WKS Śmigły zdobyli saperzy.

ŁATWA TRASA W BYDGOSZCZY

W Bydgoszczy startowało 73 zawodników. Trasa wynoszące 3 klm była stosunkowo łatwa. prowadziła przez park przy stadionie i otwarte pola. Zawodnicy musieli jednak zwalczać bardzo silny wiatr.

Zwyciężył Wojdecki (Sokół Bydgoszcz) w czasie 10 min. 54 sek, 2) Siemieniecki (Sokół — Bydgoszcz) 10:58,9. 3) Suzic (WKS, Bydgoszcz) 11:2,4.

KORZENIOWSKI ZWYCIĘŻA WE LWOWIE

Bieg na przełaj we Lwowie zgromadził 69 zawodników.

W grupie seniorów na 5.000 m zwyciężył Korzeniowski (Pogoń) w czasie 13:54,1, w grupie juniorów na 2.000 m wygrał Furmański w czasie 4:38,2.

PÓŁTORAK W CZASIE 19:14,8.

W Białymstoku startowało we wszystkich grupach około 200 zawodników.

W grupie seniorów na 6.500 m zwycięstwo odniósł Półtorak (Ognisko) w czasie 19:14,8.

25 UCZNIÓW W ŁOMŻY

Bieg w Łomży zgromadził 49-ciu niestowarzyszonych i 25-ciu uczniów. Wśród młodzieży szkolnej na 2.000 m zwyciężył Kanczak w czasie 6:18. Wśród niestowarzyszonych na 4.000 m wygrał Roman w czasie 12:48.

„Sto mil po Polsce“

Motocykle CWS zdają egzamin

Pierwszy etap ogólnopolskiego terenowo - szosowego raidu motocyklowego, odbywającego się obecnie pod nazwą „Sto mil po Polsce“ był niezmiernie ciężki i odbywał się w bardzo niekorzystnych warunkach atmosferycznych. Trasa prowadząca ze Stryja przez Drohobycz, Sambor, Przemyśl, Łańcut, Tarnobrzeg do Kielc była niemal przełajowa, jakkolwiek wedle regulaminu prowadzić miała w wielkiej części przez szosy.

Szczególnie trudnym do przebycia był odcinek Żurawnica — Pruchnica.

Na szczególną wzmiankę zasługuje przebycie tej nadzwyczaj ciężkiej trasy przez motocykle z przyczepkami marki CWS. Powszechnie uważano, że motocykle te nie przebrną tej glinistej drogi. Tymczasem zdały one w zupełności egzamin.

Na pierwszym etapie nie mogąc się uporać z ciężką pracą i warunkami atmosferycznymi wycofało się szereg znanych zawodników m. in. Andrzejewski z Warszawy, Gostyński, bracia Klimaszykowie z Poznaniu i kilku innych.

W kategorii maszyn solowych prowadzą mając punkty dodatnie Tadeusz Tyrała i Jankowiak z Unii Poznańskiej, a w kategorii maszyn z przyczepkami Braun, Czarniecki i Malczewski.

Na 40 zawodników, którzy wystartowali ze Stryja ukończyło raid w określonym przez regulamin czasie 17 motocykli, w tym 6 maszyn solowych i 11 maszyn z przyczepkami.

Konkursy konne

Bieg na przełaj atrakcją zawodów

WE LWOWIE

W drugim dniu zawodów konnych we Lwowie rozegrano konkurs ujeżdżania konia.

W pierwszej serii o nagrodę szefa departamentu kawalerii zwyciężył ppor. Juszczak na Elzie przed por. Rogowskim na Emnie.

W serii drugiej o nagrodę m. Lwowa zwycięzcą został por. Kowalski na Ciężarze, 2) ppor. Koźmiński na Abd el Krimie.

Konkurs młodego pokolenia Polskiego Związku Jeździeckiego wygrał Wojnarowski na Arturze przed p. Weiglem.

We wtorek w trzecim dniu zawodów odbył się bieg na przełaj, który był atrakcją zawodów. Bieg od punktu do punktu na 3000 m wygrał Rostworowski na Szarlatanie. Na 5000 m por. Bordziłowski na Arborze.

Po południu odbył się konkurs otwarty z handicapem z udziałem 121 koni. 15 koni przeszło parcour czysto i pomiędzy nie rozdzielono nagrodę 1200 zł.

W konkursie dokładności dla pań startowało 10 koni. Nagrodą podzieliły się panie Kraińska, Jurkowska i Pate.

Na zakończenie odbył się bieg za lisem dla młodego pokolenia.

W GNIEŹNIE

W trzecim dniu zawodów hippicznych w Gnieźnie rozegrano konkurs szybkości otwarty. Startowało ogółem 122 koni.

Pierwsze miejsce zdobył rtm. Kulesza na Zefirze, 2) rtm. Czarniowski na Aragwie, 3) por. Gutowski na Traviacie, 4) rtm. Męczarski na Psyche Urodziwa.

W drugim konkursie pań i jeźdźców cywilnych zwyciężyła p. Zwierzchowska na Urwisie, 2) Rowecka na Trubadurze, 3) bar. Litwitz na Tacitusie, 4) bar. Litwitz na Antilope.

W konkursie tym startowało 15 koni.

Obrady Unii Kolarskiej

W Paryżu obradowała Międzynarodowa Unia Kolarska (UCI), która powzięła kilka uchwał. I tak: postanowiono domagać się, aby w programie igrzysk olimpijskich w Tokio 1940 r. zarezerwowano 4 dni na kolarstwo, z tego 3 dni na zawody torowe, a jeden — na szosowe.

Odnośnie kolarskich mistrzostw świata, jakie organizuje w br. Holandia (3 i 4 września w Valkenburg) na szosie, zdecydowano: a) amatorzy jechać będą na 17 rund, łącznie 170 km, 2) zawodowcy — 27 rund — 2700 km.

Poza tym postanowiono uznać kary, jakie nałożył na niektórych europejskich sześciodniowców Amerykański Zw. Kolarski, mianowicie: zakaz startu na okres 2 mies. od 16 bm. oraz karę pieniężną po 3000 franków w stosunku do Niemców: Kilian, Vopel, Huergen i Kormeien, Holendra Van Kampena, Francuza Wambsta i Szwajcara Buehlera.

Jędrzejowska mistrzynią Węgier

W poniedziałek zakończony został w Budapeszcie na międzynarodowych mistrzostwach tenisowych Wygier finał gry pojedynczej pań.

Tytuł mistrzyni Węgier zdobyła Jadwiga Jędrzejowska bijąc Mueller — Hein (Czechosłowacja) w trzech setach 6:1, 3:6, 6:2.

Fiałka nie bedzie startował

Dn. 8 maja odbędzie się w Monachium uliczny bieg na przełaj na dystansie 25 km, na który zaproszony został maratończyk Fiałka.

Jak się dowiadujemy, Cracovia nie przyjęła zaproszenia, tak że Fiałka nie będzie mógł startować w tym biegu.

Porażka mistrza Wilna

We wtorek rozegrany został w Wilnie mecz bokserski, w którym reprezentacja okr. śląskiego pokonała drużynę Elektritt mistrza Wilna, w stosunku 10:6.

Śląsk wystąpił bez dwóch swoich najlepszych pięściarzy, Jasińskiego i Jarząbka.

Wilnianie oddali 4 punkty walkowerem, gdyż nie mogli wystawić zawodników w wagach półciężkiej i ciężkiej.

Mistrzostwa Cracovii

W Krakowie odbyły się wewnętrzne zawody lekkoatletyczne Cracovii o mistrzostwo klubowe.

Wśród uzyskanych wyników w konkurencji panów zasługuje na uwagę nowy rekord okręgu, uzyskany przez Dudzica w rzucie oszczepem wynikiem 58 metrów.

Skoczek Garnuszewski poprawił znacznie swą formę, uzyskując w skoku wzwyż 180 ½ cm.

W biegu na 1.500 m zwyciężył Soldan w czasie 4.10,6 (słaby czas wskutek nadwyrężonego ścięgna).

W ogólnej punktacji zwyciężył Soldan — punktów 802, przed Garnuszewskim — 792 (według tabeli fińskiej).

Rekord Polski wyrównany

Na zawodach lekkoatletycznych w Bydgoszczy znajdujący się w doskonałej formie Dunecki wyrównał rekord Polski na 200 m z wynikiem 22,2 sek.

W przedbiegach na 100 m Dunecki na rozmokłej bieżni uzyskał czas 11,2 sek.

Przed celownikiem

Wynik niedzielnych gonitw

GON. 1. Nagr. 1800 zł. Dyst. 2200 m. 1) Pociecha ż. Gill. 2) Sirdaropol (60.50) ż. Lipowicz 3) Akcept (16) ż. Nicll.

Czas: 2 min. 24½ (14, 33, 31½, 32, 34) łatwo o 2½ dł. — 1 dł.

Tot. 6.50.

Dobrze prowadzona przez ż. Gilla Pociecha łatwo pokonała finiszującego Sirdaropola i prowadzącego do połowy prostej Akcepta.

GON. 2. Nagr. 2200 zł. Dyst. 1600 m. 1) Allongo ż. Balcer. 2) Kaprys II (34.—) j. Kleban. 3) Potok (9.—) ż. Nicoll.

Czas: 1 m. 43½ (7½, 31½, 31, 33½) łatwo o 1½ dł. — 1½ dł.

Tot. 11.—.

Allongo zapowiadający się na jednego z lepszych trzylatków, dowolnie pokonał prowadzącego wyścig Kaprysa II i niesfornie zachowującego się na starcie Potoka.

GON. 3. Nagr. 3000 zł. Dyst. 2100 m. 1) Juturna ż. Stasiak. 2) Escorial (16.—) j. Gibek.

Wycofane: Nobile.

Czas: 2 m. 19 (7½, 34½, 32, 31½, 33½) łatwo o 6 dł

Tot. 6.—.

Klasowa Juturna poważną konkurentka w dysansowych wyścigach Rady, łatwo zwyciężyła Escoriala.

GON. 4. Nagr. 2200 zł. Dyst. 2200 m. 1) Lift Boy ż. Michalczyk, 2) Dar (19.—), 3) Orgia (19.—) ż. Gill. 4) Centyfolia (81.—) j. Czyż.

Wycofane: Juras. Tanew. Mousquetaire.

Czas: 2 m. 23 (13, 32, 32, 32½, 33½) b. łatwo o 5 dł. — 18 dł.

Tot. zw. 8.50, fr 6.— i 6.50.

Sznytowy Lift Boy wybitnie poprawił się i łatwym zwycięstwem, prowadząc z miejsca do miejsca, wybija się na czołowego czterolatka. Orgia pod ż. Gillem tym razem gorzej biegała niż poprzednio.

GON. 5. Nagr. 2400 zł. Dyst. 1600 m. 1) Rosa II ż. Jednaszewski. 2) Renta (27.50) j. Gibek, 3) Gedymin (8.—) ż. Jagodziński. 4) Herpes (34.50) j. Kleban.

Czas: 1 m. 41 (6½, 30, 30½, 34) łatwo o 2 dł. — 1½ dł.

Tot. zw. 25.50, fr 11.50 i 13.—.

Ż. Jagodziński szalonym tempem poprowadził gonitwę na Gedyminie 1100 mtr. — 1 m. 7 sek.) nic więc dziwnego, że wyczerpany źrebiec w połowie prostej nie był już zdolny do walki i nie tylko dał się pokonać Rosie II ale nawet drugie miejsce oddał Rencie. Bezbarwnie przeszedł Herpes.

GON. 6. Nagr. 1400 zł. Dyst. 2100 m. 1) Jolie ch. Molenda, 2) Ostrzyca (28.50) ż. Klamar. 3) Beduinka (63.50) ż. Jednaszewski. 4) Awangarda (39.—) j. Kobitowicz. 5) Memoire (8.50) ż. Gill. 6) Pomorzanka (91.—) ż. Lipowicz. 7) Addis Abeba (308.—) ż. Nowak. 8) Fantineta (183.—) ż. Pulc

Czas: 2 m. 21 (6½, 34½, 32½ 34, 33½) o 1 dł. — 4 dł

Tot. zw. 49.50, fr 10.—, 8.50 i 12.—.

Prowadząc od 1600 mtr. Jolie dość łatwo pokonała finiszujące: Ostrzycę i Beduinkę. Zawiodła debiutująca Memoire pod ż. Gillem

GON. 7. Nagr. 1600 zł. Dyst. 1600 m. 1) Raptus ż. Gill. 2) Kerry (11.50) ż. Stasiak, 3) Wersai (16.—), ż. Jednaszewski. 4) Nebraska (482.50) ch. Molenda, 5) Olimp (130.50) ż. Pulc 6) Wardar 328.—) ż. Lipowicz.

Wycofane: Kabina Illona Nordström, Ikaria, Perzeus.

Czas: 1 min. 41 (6, 30, 33, 32) pewnie o 2 dł. — kr. szyja.

Tot. zw. 14.50 fr. 9.— i 7.—.

W efektownej walce na prostej ogier Raptus pod ż. Gillem pokonał niezbyt szczęśliwie przeprowadzonego przez ż. Stasiaka og. Kerry. Dorze zachowywał się w wyścigu występujacp po rocznej przerwie og. Wersal.

GON. 8. Nagr. 1400 zł. Dyst. 1600 m. 1) Arkas ż. Jednaszewski, 2) Złom ż. Gill, 3) Rübezahl ż. Pasternak. 4) Dedal ż. Nowak, 5) Lanca ch. Nawrocki. 6) Lolita ż. Stasiak.

Wycofane: Firmament

Czas: 1 m. 42 (6½, 30½, 32½, 32½) w walce o szyję — 3 dł.

Tot. zw. 41.— fr. 13.50 i 8.—

Zwyciężył faworyt wtajemniczonych. Ż. Gill w tym wyścigu jechał na faworycie Złomie bardzo nie wyraźnie. Po mocnej pierwszej ćwiartce na zakręcie wziął konia na siebie i finiszując zbyt późno przegrał wyścig o szyję. Dobrze przeszedł Rübezahl. Kompletnie nie jechany był Dedal

Z powodzeniem jeździli: ż. Gill 2 zwycięstwa, ż. Jednaszewski 2, ż. Michalczyk 1, ż. Stasiak 1 j. Balcer 1 i chł. Molenda 1. Trener Gill 2 zwycięstwa, tr. Paszkiewicz 2 i trenerzy Kryśko, Kowalski, Michalczyk i Molenda po 1 zw.

DOM I ŚWIAT

DODATEK KOBIECY

Mgiełki tiulowe, kostiumy i suknie impimée

Rewie letnich modeli

Paryż w kwietniu

Czy to wróżki sfrunęły z nadziemskiego świata i w sukniach utkanych z mgły i marzenia tańczą po wielkim salonie? Czy ktoś tęczę nieba zaklął w te pastelowe barwy?

Niby olbrzymie motyle snują się po salonie modelki. Delikatnie drżą i falują tiule, gazy. szyfony, organdyny. Niby jakieś cudowne, tajemnicze kwiaty...

Ma złote loki włosów i drobną twarzyczkę o olbrzymich, niebieskich oczach. Tanecznym krokiem płynie po miękkim dywanie. Jak niebo w południe szafirową ma suknię, na niej wielkie, postrzępione kwiaty koloru cyklamenów.

Tamta, wysoka o ciemnych włosach jak wiosenny poranek stoi uśmiechnięta, spowita w zwiewny, różowy tiul. Zielonkawa szarfa przecina ją w pasie i długimi skrzydłami spływa z tyłu ku ziemi.

Ta jest maleńka, jasnowłosa. Kręci się, wiruje po salonie, aż szeroka jak dzwon jej liliowa suknia rozwiewa się, fruwa. Kilka polnych dzwonków we włosach, w ręku olbrzymi bukiet, który pod pękiem łodyg ukrywa zamek, bo wśród kwiatów kryje się mała torebka.

Naraz gaśnie tajemnicze niebieskawe światło. Nikną gdzieś wróżki. Robi się jasno, zwyczajnie.

W głębi kotara zesuwa się w bok. Na estradę wychodzą trzy modelki. Sportowe kostiumy, kwadratowe buty. Angielskie kapelusze. Ręce trzyma ją w kieszeniach. Trzy kroki naprzód. Trzy do tyłu. Obrót. Ruchy stanowcze, twarde.

Roją oczy doborem kolorów. Brązowa spódnica, błękitny żakiet i bordo bluzka. Druga ma szaro-żółty kostium i białe pantofle. Trzecia: szarą spódnicę, beige żakiet, bordo bluzkę i kapelusz ze szkockiej słomy.

Po chwili znikają.

Do salonu wbiegają dwie modelki z rakietami w rękach. Białe szorty przed kolana z czerwonymi wypustkami i białe trójkątne chustki, udające kamizelki. Nagie na brąz opalone plecy i nogi.

A teraz jedna za drugą wychodzą modelki w letnich, kolorowych sukniach „na ulicę". Każda się uśmiecha, obraca — zatrzymuje chwilę i znika. Suknie przeważnie „imprimée" w pasy, kropy, ale najczęściej kwiaty. Niektóre imprimée mają podwójny deseń: w pasy z kwiatów. Pasy te idą w dużych odstępach i na ukos.

Mało kompletów deseniowych, natomiast mnóstwo ciemnych sukienek w kolorowe grochy. Trudno sobie wyobrazić coś bardziej wdzięcznego ponad granatowa sukienkę w różowe grochy, przybrana różowym paskiem zastebnowanym granatowym atłasem, z takim samym kołnierzykiem pod szyją i guzikami. Niemniej ładna jest taka sama kombinacja tylko w kolorze czarnym. Kapelusz w obu wypadkach różowy, tylko że jeden z kapeluszy ma czarną aksamitną główkę, a drugi ma cały wierzch różowy, a rondo przy twarzy podbite czarnym aksamitem. Nieoczekiwanym zjawiskiem jest długi kasak na wąskiej spódniczce. Całość jest obcisła, tak że nie każdy może pozwolić sobie na coś podobnego.

Skromniejsze suknie przeznaczone na ulicę, jeżeli nie mają żakiecików albo bolerek, mają jakąś fałdę tak misternie umieszczoną, że wygląda jakby była linią bolerka.

Suknie deseniowe na popołudnie przybrane są plisowaniem i walansjenkami, dopełnia je ciemny płaszcz na deseniowej podszewce. Do najszczęśliwszych pomysłów należy czarna popołudniowa tualeta uszyta z czarnego jedwabiu i ozdobiona motywami z imprimée, które powtarzają się na podszewce płaszcza. Czarno - biały płaszcz z białym przodem należy również do najładniejszych modeli.

Czarny jedwabny kostium z gładkiej tkaniny, przybrany kamizelką z z lekkich walansjenek, to strój nadający się zarówno na ulicę, jak i do teatru czy do lokalu. Czarna suknia przybrana białym galonem ze stebnowanych tasiemeczek, do której dochodzi zamiast płaszcza pelerynka i biały szalik, to jedna z najbardziej fascynującej kreacji tej serii.

Kotara w głębi zesuwa się, robi się jasno. Koniec rewii.

W wielkim salonie szum i gwar. Z wygodnych foteli powstają panie i panowie (bo w Paryżu na rewię mody przychodzi wielu mężczyzn). Teraz trzeba się zastanowić, przypomnieć sobie najpiękniejsze modele i sprobować odtworzyć. Wcale nie jest to takie proste.

Zaczyna się zwykle od wędrówki po sklepach za odpowiednim materiałem. Ile to wymaga czasu i cierpliwości — dobrze Pani wie o tym, prawda?

H. Er.

Pierwszy week-end

O czym musimy pamiętać na wiosnę

Pozbawione tak długo już słońca — wszytkie czekamy na pierwsze gorące dni, aby wyjechać na wieś. Chociaż na krótko, na pół dnia, na niedzielę — ale wyrwać się z murów miasta! Każda z nas pragnie zieleni, słońca i powietrza.

Ale jak niebezpiecznie jest dać za dużo do jedzenia komuś głodującemu od dawna, tak niebezpiecznie jest też naszą skórę wydelikaconą przez całą zimę niespodziewanie i gwałtownie podać działaniu promieni słonecznych.

Powrót z pierwszej wiosennej wycieczki bywa zwykle bardzo smutny... Twarz purpurowa od słońca, skóra wysuszona, spierzchnięta, często piegi. A przecież tak łatwo temu zapobiec.

Przede wszystkim z początku trzeba raczej unikać słońca. Dla osób o bardzo białej cerze niebezpieczne są pierwsze promienie wiosennego słońca — drobne brunatne plamki na policzkach, koło nosa zeszpecą nawet najładniejszą twarz. Która z pań nie miewa piegów—niech się opala, ale niech przed tym dobrze nasmaruje twarz, ręce i szyję bardzo tłustym kremem. Nawet gdy słońca nie ma, a jedziemy na wycieczkę motocyklem, czy otwartym autem—nie zapomnijmy natrzeć twarzy oliwą lub kremem — silny wiatr osusza skórę i łatwo wywołuje spierzchnięcie.

Świecącą twarz od kremu można lekko przypudrować, ale na policzki nie kłaść różu.

Wiosna — jest porą roku w czasie której powinnyśmy się przygotować do gorących dni letnich. Nie tylko szykować kolorowe lekkie suknie, kostiumy kąpielowe i pyjamy — ale przede wszystkim przygotować siebie samą.

Już w połowie maja trzeba będzie zrobić wieczną ondulację. Dajmy teraz włosom wypocząć. Nie męczmy ich żelazkami ani nawet układaniem na wodę. Natomiast szczotkujmy je codziennie, myjmy często i nacierajmy oliwą — wtedy włosy nabiorą połysku, a permanente dłużej się będzie trzymała.

Pamiętajmy także o naszych paznokciach. One też muszą odetchnąć trochę od lakieru. Po dwóch tygodniach przerwy nabiorą bardziej różowej barwy, połysku i staną się twardsze, mniej łamliwe.

Pierwsze ciepłe, wiosenne dni — wywołują w nas zwykle znużenie, lekkie osłabienie całego organizmu. Chcąc się przed tym ustrzec — najlepiej do każdej kąpieli wrzucić dwie garści soli kuchennej, a przed kąpielą natrzeć całe ciało oliwą.

Stosując się do tych wszystkich poleceń, przekonamy się, że wspomnienia pierwszego „week - end'u" nie będą zepsute przez małe plamki piegów lub inne drobne nieszczęścia.

Z. H.

Choć trochę serca dla zwierząt

Nieszczęsny kurczak!

Dobre panie domu same idą po zakupy

Bardzo dobre są na wiosnę młode kurczaki z sałatką, lub kiedy indziej gęś pieczona z jabłkami! Tak, niewątpliwie dobry Stwórca dał nam wszystkiego w bród, abyśmy mogli z radością pożywać dary nieba i ziemi.

Ale — niechybnie, Stwórca dając nam to wszystko i ułatwiając pani domu wdzięczny wybór jadłospisu, nie pochwaliłby pewnego lekceważenia i obojętności, z jaką miłe i — czułe skądinąd panie — dręczą te stworzenia boże, zanim — pokrzepią nimi swoje ciało i ducha.

Miłe panie! Oto obrazek, który zostawiam bez komentarzy.

Hale przy ul. Koszykowej (może to być z tym samym powodzeniem przy Żelaznej Bramie!). Dzień targowy skupił wielką ilość sprzedawców i kupujących.

Idę krok w krok za jakąś panią, na pewno dobrą gospodynią domu, bo sama idzie po zakupy. Jutro niedziela, przydałoby się kupić coś z drobiu, choćby do tej sałatki, którą można dostać za grosze, a za którą tak dzieciaki w domu przepadają!

— Po ile to? — słyszę głos pani.

— Po 2 złote! A niech no paniusia zobaczy, jakie żółte.

Pani skwapliwie korzysta z pozwolenia: dmucha w pierze, waży go na dłoni, wreszcie po dłuższym targu — kurczaki idą do siatki. Wyszarpują się przy tym, ale przekupka uspokaja, że mają związane łapki, więc nie polecą...

Zadowolona pani idzie dalej i medytuje: przydałoby się kupić kilo kartofelków, ćwiartkę masła i pół kila brukselki!

Wszystko to nabywa i układa na kurczakach.

Przy wyjściu z targu przypomina sobie, że musi jeszcze zaopatrzyć się w pieczywo.

Zachodzi do piekarni.

— Proszę chlebek biały i pół razowego...

Siatka ugina się pod ciężarem...

Kurczaki, przywalone pakunkami, piszczą żałośnie.

— E, co tam! — uspokaja swe sumienie — przecież to i tak na zabicie!

Takich obrazków z małymi odmianami jest w Warszawie dużo.

Na przykład ktoś wyprowadza się, wyjeżdża, kot zostaje opuszczony, lub wyrzucony z piętra na ulicę.

Stale na te barbarzyńskie obchodzenie się ze zwierzętami napływają skargi do warszawskiego T-wa Opieki nad Zwierzętami.

Cóż na to Towarzystwo? — Owszem, członków jest dużo, ale legitymacja nie daje żadnej egzekutywy. Policjanci zaś, gdy się ich prosi o interwencję, wykręcają się, jak piskorze... Starostwa też protokóły tego rodzaju rzucają do kosza.

Ale, miłe panie! Czyż potrzeba aż karnych mandatów, jak przy przechodzeniu przez ulicę, żeby wzbudzić — w niewątpliwie dobrych sercach — przyjazne uczucia dla stworzeń?

Trochę uwagi i serca należy się tym stworzeniom, zdanym na naszą łaskę i niełaskę!

(M. K.)

110 modeli kapeluszy

Powrócił wiek osiemnasty

Wiosna jest pod znakiem kapeluszy.

Paryż w tym roku ma sto dziesięć modeli kapeluszy. Widzimy tam — aureole, okalające twarz i oczy ramą pastelowego filcu, lub połyskliwej słomki; kapelusze - przyłbice, opuszczone nisko na twarz, słomki złociste, drobne kwiatki, zalotne kokardy, barwy błękitno - różowej. Modne są również romantyczne budki z woalką.

Zdawałoby się powrócił wiek osiemnasty...

Obok filcu i słomy, noszone są także tkaniny. W pierwszym rzędzie jerseye, wełniane i jedwabne, miękkie, dające się łatwo udrapować w turban.

Kwiaty tej wiosny są najróżniejsze. Wielkie maki, róże ułożone pod rondem lub na główce i maleńkie bukieciki drobniutkich kwiatków. Drugim przybraniem są wstążki, wstążki ze wszystkich najjaskrawszych kolorów, z których układa się całe główki, albo ubiera się nimi kapelusze.

Jako przybranie również stosuje się pióra, jednak niezbyt fantazyjne, przeważnie do maleńkich toczków i to tylko na wieczór.

Wszystkie te fasony nie są jednak na codzień. Do sportowej sukni, do angielskiego kostiumu czy luźnego płaszcza nosi się umiarkowane o prostej linii kapelusze.

Opatrzyły się już stożki. Wiosenna moda to kapelusze niezbyt wysokie, przeważnie o spłaszczonych główkach.

Paryż lansuje aż 110 modeli — jest więc w czym wybierać.

Dla pani domu

DRÓB

Młody drób poznaje się po następujących cechach: biała i delikatna skóra, włos na skórze mało widoczny i cienki, giętki dziób, miękka i giętka chrząstka piersiowa i gładkie nogi.

Drób przed pieczeniem dobrze jest namoczyć w słonej wodzie na 1—2 godziny, równomiernie nasłonieje i jest soczysty.

Do pieczenia osznurować skrzydełka i nóżki, by nie wyschły. Wstawiając do pieca, natrzeć oliwą z cytryną. W czasie pieczenia często polewać tłuszczem.

Podawać drób pokrajany w plastry lub małe porcje.

MIĘSO

Mięso myje się w zimnej wodzie lub wyciera ściereczką moczoną w gorącej wodzie. Nie trzymać mięsa na drewnianej deseczce, gdyż sok wsiąka w drzewo. Przed rumienieniem osączyć je z wody. Rumieni się je, kładąc na mocno rozpalony, nieobfity tłuszcz i soląc po zrumienieniu.

Mięso w tartej bułce kłaść na niezbyt gorący tłuszcz, gdyż bułka spali się, a mięso wewnątrz będzie surowe.

„Zrazy mięsne zamiast obwiązywać nitką — praktyczniej spinać patyczkiem. By pokrajać ładne i równe befsztyki należy polędwicę zesznurować.

Drobne rady

CZARNE PUNKTY

Czarne punkty na nosie, brodzie, czole, zmywać rano i wieczorem następującym płynem: 20 gr wody różanej, 10 gr spirytusu, 8 gr boraksu oczyszczonego, 15 gr gliceryny.

Poczekać aż wyschnie na twarzy i zmyć ciepłą wodą.

OJCIEC I SYN

— Tatusiu, Stefek powiedział, że jestem podobny do ciebie.

— A coś ty odpowiedzia?

— Nic, bo on jest silniejszy ode mnie...

Kursy pielęgnowania niemowląt

W dniu 9 maja rb w Domu ks. Boduena w Warszawie rozpoczynają się dwutygodniowe kursy pielęgnowania niemowląt i dzieci. Kursy mają za zadanie przygotowanie młodych matek do pielęgnowania niemowląt i dzieci.

Kurs składa się z dwóch części. Część teoretyczna obejmować będzie higienę ciężarnej oraz osoby pielęgnującej dziecko, higienę noworodka i niemowlęcia, żywienie niemowlęcia, zapobieganie czynnikom szkodliwym dla rozwoju dziecka, rozkład zajęć przy dziecku; część praktyczna kursu obejmuje zajęcia i ćwiczenia pod kierunkiem instruktorki.

Zajęcia odbywać się będą codziennie w godz. 10—14. Kurs będzie powtarzany trzy razy do roku: w lutym, maju i październiku. Opłata za kurs wynosi 30 zł.

Kreda na płocie

Przygody człowieka ruchliwego

Nie mogę sobie po prostu znaleźć miejsca... Co prawda w okresie bezrobocia trudno znaleźć stałe miejsce i dlatego jako inżynier często wyjeżdżam na prace sezonowe.

Ponieważ zawsze gdzieś mieszkam — nigdy nieomieszkam pożegnać swego rządcy. Taki już jestem uważający na formy towarzyskie i meldunkowe.

— Do widziska! — witam rządcę, wchodząc do jego gabinetu.

— A co to, zgłasza pan zmianę adresu?

— Nie, nie tyle przeprowadzam się, ile chwilowo wyjeżdżam. Nie będzie mnie pan oglądał pół roku.

— Bardzo mi miło — odpowiada uprzejmie rządca. — Musi pan wypełnić zawiadomienie o czasowej nieobecności w ciągu pół roku...

Wypełniłem, wyjechałem do samego Radomia, stanąłem w hotelu, gdzie zameldowali mnie na żółtej kartce, potem znalazłem mieszkanie, zameldowałem się na zielonej jako czasowo przebywający, a po powrocie wypisałem zawiadomienie o powrocie z czasowej nieobecności i byłem w porządku z prawem i sumieniem.

To mnie ośmieliło do dalszych eskapad. Tymczasem w Bolibrzuchach niebezpiecznie zachorowałem. Najbardziej zatroszczył się o mnie prowadzący meldunki.

— Drogi inżynierze! — doradza mi — niech pan czym prędzej wraca do Warszawy.

— Dlaczego? — pytam z wysiłkiem.

— A bo tam i pomoc lekarska pewniejsza, i w ogóle...

— I co?...

— I dla mnie lepiej, bo uniknę kramu...

— Jakiego?

— Bo pan jest zameldowany na pobyt czasowy na zielonych kartach, a karty zgonów są tylko dla stałych mieszkańców...

To mi uratowało życie! — Nie umarłem, bo nie miałem prawa umrzeć w Bolibrzuchach.

Natomiast mój następny nagły wyjazd o mało nie wykreślił mnie ze społeczności istniejących ludzi. Dostałem depeszę i musiałem natychmiast zabierać manatki. Jako sublokator opróżniłem swój pokój i zaniosłem rządcy zawiadomienie o czasowej nieobecności. Odcinek jednak obiecał mi na jutro.

— Jutro już będę w drodze. Niech pan, jako urzędowa osoba, podpisze i ostempluje odcinek, żebym miał dowód...

— Nie mogę. Odcinki poświadcza tylko Okręgowe Biuro Meldunkowe.

— Bo w uproszczonych przepisach rządcy nie mogą się połapać i walą byki.

— No dobrze, ale jak tam zameldują mnie bez odcinka?

— Hm... Może zameldują na słowo...

I rzeczywiście zameldowali na słowo i na pobyt czasowy. Tymczasem po powrocie okazało się, że rządca uznał, iż nie mieszkam już w Warszawie, jeżeli opróżniłem swój odnajmowany pokój i wymeldował mnie z miasta na stałe na zgłoszeniu zmiany zamieszkania (wzór nr 2). Znalazłem się jak Jan Bez Ziemi... Rządca miał ze mną twardy orzech do zgryzienia i wreszcie zaproponował:

— Jeżeli pan zjawił się z nikąd, bo nie ma pan stałego miejsca zamieszkania w Polsce, to zamelduję pana na różowej karcie.

— Doskonale! Bardzo ładny kolor! — ucieszyłem się. — Jeszcze nigdy nie byłem tak zameldowany.

— Tak — wyjaśnił rządca — bo to są karty meldunkowe dla cudzoziemców.

Skoczyłem jak oparzony do samego Wydziału Ewidencji. Tam ze łzami w oczach wybłagałem zameldowanie na stałe w Warszawie na zgłoszeniu na zamieszkanie (wzór nr 1). A późnicj wróciłem się jeszcze ze schodów i radzę:

— Dla uproszczonych przepisów powinny być jeszcze wprowadzone karty fiołkowe, których odcinek mógłby rządca poświadczać od ręki. Karty fiołkowe służyłyby dla tych, którzy nie wiedzą jak się meldować. To znakomicie ujednostajni procedurę, bo wszyscy będą się meldowali na fiołkowo.

ŚWIST-POŚWIST

Człowiek i gwiazdy

Przepowiednie życiowe

Jak sporzadzić dokładny horoskop?

Ludzie urodzeni pod wpływem Jowisza żyją przeważnie długo. W ogóle Jowisz jest znakiem szczęśliwym, toteż daje on dużo powodzenia w życiu, dobrobyt, wysokie stanowiska, a nawet godności i dostojeństwa.

Sprawy osobiste układają się również pomyślnie, czy to w miłości i przyjaźni czy też w zdrowiu i codziennych życiowych drobiazgach.

Góry grożą niebezpieczeństwem

Urodzeni pod wpływem Satruna żyją bodaj najdłużej ze wszystkich. W przeciwstawieniu do ludzi urodzonych pod wpływem Jowisza, ciężko zdobywają swoje stanowiska społeczne. Zależy to głównie od ich pesymistycznego nastawienia i braku wiary w samych siebie. ale na zdobytym stanowisku potrafią się utrzymać. Do wielkich bogactw na ogół nie dochodzą. chyba, że je zdobędą przez hazard lub przypadek.

Wystrzegać się powinni chodzenia po górach.

Kultura i nieprzeciętność

Ludzie pozostający pod wpływem Słońca, żyją krócej niż typy poprzednio omówione. Są to ludzie na ogół niedoceniani, a więc ich powodzenia życiowe są niejednokrotnie pod znakiem zapytania. Mimo to do wysokich stanowisk przeważnie dochodzą dzięki swej wysokiej kulturze i nieprzeciętności.

Życie rodzinne i uczuciowe u ludzi zrodzonych pod wpływem Słońca nie zawsze układa się dobrze.

Dużo zawodów

Urodzeni pod wpływem Merkurego żyją raczej długo. Materialnie powodzi im się przeważnie dobrze. Ze względu na swoje walory intelektualne dochodzą często do poważnych stanowisk naukowych. Duża intuicja, którą się kierują ułatwia im to znakomicie.

W życiu rodzinnym częste rozterki, uczuciowo dużo zawodów.

Życie łatwe lecz hazardowne

Ludzie spod wpływu Marsa kończą swe życie przeważnie w sposób nagły i gwałtowny. W ogóle życie ich obfituje w niespodzianki zarówno dobre jak i nieprzyjemne. Do dobrobytu i poważnych stanowisk na ogół mają szczęście. Jak również i w życiu rodzinnym.

W miłości umieją narzucić i zdobywać uczucie.

Trudna droga

Urodzonym pod wpływem Księżyca życie układa się ciężko, rzadko kiedy dochodzą do poważniejszych stanowisk, gdyż grzeszą wiecznym niezdecydowaniem i brakiem wytrwałości przy absolutnym braku wiary w samych siebie.

W życiu rodzinnym nie znajdują i nie szukają wreszcie zadowolenia i szczęścia. Sami samotnicy nie są na ogół lubiani.

Miłość - tak, pieniądze - nie

Ludzie urodzeni pod wpływem Wenery mają powodzenie w miłości, natomiast gorzej układają im się sprawy materialne. Do poważnych stanowisk samodzielną pracą prawie nigdy nie dochodzą.

W życiu rodzinnym dużo rozterek, niepowodzeń i częste rozłąki.

Życie kończą przeważnie nagle.

Tak mniej więcej, bardzo ogólnikowo, wyglądałaby prognoza dla czystych typów planetarnych. Ale czystych typów prawie nigdy nie ma — nie istnieją.

Dlatego to tak niesłychanie ważną rzeczą jest umiejętne dostosowanie połączeń wpływów planetarnych na daną jednostkę.

Może to być z całą pewnością zrobione, jeżeli się posiada najdokładniejszą datę urodzenia to znaczy rok, miesiąc, dzień, godzinę, a nawet minuty, gdyż na tej podstawie można wyliczyć jaki był w danym momencie układ planetarny, a w związku z tym sporządzić dokładny horoskop życia danej jednostki

In-Tao.



22

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI:

Bohaterem balu w Niechcicach jest zredukowany kasjer kolejowy Serafin Grzdyl. Umiejętnością tańca i urodą zwraca Grzdyl na siebie uwagę starościny, co posłuży mu za dalszy etap w jego karierze. Ale o Grzdylu i dyrektorowej mówi się w Niechcicach całkiem niedwuznacznie.

W tym samym czasie zdecydowano się na budowę lotniska w Niechcicach. Dzięki stosunkom Grzdyla budowę lotniska powierza komitet jego szwagrowi Maniewiczowi.

Starosta ulegając prośbom żony daje Grzdylowi list polecający do burmistrza celem objęcia posady sekretarza magistratu. List wywołuje niesłychaną burzę w zarządzie miejskim, gdyż posada sekretarza przeznaczona była dla protegowanego jednego z radnych, żyda Nabałdasznika.

Mimo to Grzdyl obejmuje posadę i szybko aklimatyzuje się w magistracie.

Zredukowany sekrtarz magistratu Żebrowski, jest w ciężkich warunkach, kiedy spadają mu, jak z nieba, dwie propozycje współpracy: ze strony spółdzielni zarobkowej i ze strony Grzdyla w LOPP.

W zastępstwie burmistrza Gółki Grzdyl jedzie do Warszawy, gdzie spotyka się ze starościną. Idą razem do teatru i do restauracji, gdzie starościna spotyka swą dawną przyjaciółkę, p. Elę, żonę szefa departamentu, z mężem. Po kolacji całe towarzystwo jedzie na dancing. Pani Ela zachwycona jest aparycją Grzdyla.

Zgodnie z życzeniem starosty spółdzielnia utrzymała się przy przetargu. Mimo niskiej ceny zarobią dużo. Grzdyl widząc ich zarobki, oddaje się słodkim marzeniom na temat swoich dochodów z budowy lotniska, kiedy dyrektorowa robi mu scenę zazdrości. Serafinowi udaje się zażegnać burzę.

Grzdyl potrzebuje pieniędzy. W tym celu prowadzi rozmowę z kasjerem magistratu.

Wobec tego Grzdyl zaczął tłumaczyć kasjerowi, że złożenie pieniędzy do banku to nie interes, wreszcie zaproponował, by kasjer pożyczył mu te pieniądze.

— Hm, możno, tylko przynieś pan pisemko od burmistrza, tak zaraz wypłacę.

— Ależ burmistrz nie ma z tym nic wspólnego — odpowiedział Grzdyl i zaproponował kasjerowi poważny procent.

— Tak znaczy chcesz pan zrobić naruszenie obowiązków służbowych, a mnie ofiarujesz łapówkę! Nu, nic z tego, ja nie taka kanalia jak pan.

— Proszę się liczyć ze słowami!

— A to, żulik z pana — rąbnął kasjer. — Won stąd!

Grzdyl, słysząc podniesiony głos, nie bawił się w obronę honoru i wrócił do siebie, zabierając się do zwykłych zajęć. Kiedy jednak zgłosił się do burmistrza z papierami do podpisu, skorzystał z okazji i wyraził zdziwienie, że miasto trzyma na posadzie tego przybłędę moskiewskiego, gdy tylu Polaków nie ma pracy. Burmistrz nie chciał mówić o tym. Grzdyl nie nalegał, a przy sposobności zwrócił się z tą sprawą do Bibergeila.

— Pan ma zupełną, śliczną rację — skinął głową wiceburmistrz — ale kasjer mocno siedzi.

— Czy mogę wiedzieć co pan inżynier nazywa mocnym siedzeniem?

— Proszę bardzo. Kasjerowi trzeba by zwrócić kaucję, z którą pan burmistrz coś nie tego — objaśniał Bibergeil — a gdyby nawet znalazły się pieniądze, to i tak trudno go ruszyć, bo po tylu latach pracy zna wszystkie sekrety.

— Rozumiem, ale przecież i kasjer musi mieć jakieś grzeszki — zauważył Grzdyl.

— Panie sekretarzu, jakby się panu udało wysadzić kasjera, to ja sam... no, dostałby pan solidną gratyfikację.

— Hm? — pytająco chrząknął Grzdyl.

— Zajdź pan do mnie na herbatę, to pogadamy — zakończył rozmowę burmistrz.

Skończyły się wreszcie godziny urzędowania. Dzień był upalny i w gabinecie mimo otwartego okna było niemożliwie duszno; zapach licznych interesantów, pośredni między odorem cebuli i zapachem skwaśniałego miodu, mocno zgęścił atmosferę; kurz z nigdy nie polewanej ulicy osiadał żółtawą warstewką na spoconej twarzy. Grzdyl obmył się wodą kolońską, przechowywaną między aktami miejskimi i wyszedł do domu. Mieszkał przy ulicy noszącej imię wielkiego współczesnego człowieka, o którym zresztą nikt w mieście nie wiedział nic, poza tym, że na uroczystość przemianowania ulicy przybył sam wojewoda, nikt też w potocznej mowie nie używał nowej nazwy, po staremu zwąc ulicę — Błotną.

Obecnie ulica miała zaprzeczyć starej i słusznej nazwie. Parę żerdzi zamykało przejazd, a na środkowym kołku wisiała żółta tablica oznajmiająca ogółowi, że roboty brukarskie wykonywane są z pożyczki Funduszu Pracy. Obok wisiała deseczka z krzywo nakreślonym napisem „objazd w prawo".

— Aha, to ci sławni spółdzielcy popisują się tutaj — mruknął Grzdyl, spostrzegłszy nieco dalej gromadkę ludzi uwijających się z łopatami, oskardami i taczkami. Niektórzy z nich świecili nagimi torsami, brązowo połyskującymi pod światło. Na chodnikach zbitych z wypróchniałych desek stały grupki gapiów. Grzdyl podszedł bliżej i również przystanął.

Od jednego rzutu oka odróżnił zawodowych robotników od wmieszanych między nich inteligentów. Powolne, celowe ruchy pierwszych odbijały od rwanych, szybkich poruszeń tamtych; znać było wysiłek i nerwowość. Jeden zwłaszcza starszy nieco mężczyzna odwożący na bok wykopaną ziemię, targał taczką jak źle ujeżdżony koń. Grzdyl zaczął mu się przyglądać.

— Panie Luśniak, a pan co tu robi? — zawołał, poznając byłego urzędnika skarbowego.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA — 2 ZŁ
REDAKCJA ADMINISTRACJA
Warszawa ul. Zgoda 5
Telefony Redakcji: 3.25-08; 3.25-10; 3.25-11
Do rozmów międzymiastowych 3.25-09.
Administracja czynna od 9—17

Wydawca: S-ka Wyd. Nowa Prawda Sp. z o. o.
Redaktor: F. Kwieciński
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od godz. 17—18.
Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca
Konto rozrachunkowe Nr. 218.

ZAKŁADY DRUKARSKIE F. WYSZYŃSKI I S-ka, WARSZAWA, ZGODA 5.